Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 16 Stycznia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 12 (1654)

Polityka narodowościowa.

Poniższy artykuł naszego stałego współpracownika rozpatruje stosunki narodowościowe w ich pierwotnej postaci — jako problem kulturalny, nie wkraczając w dziedzinę politycznego ich rozwiązania. W tych granicach poglądy autora pokrywają się naogół ze stanowiskiem redakcji. *(Red.)*.

Do najciekawszych i najistotniejszych oświadczeń nowego rządu należą ustępy poświęcone mniejszościom narodowym. Mamy tu na myśli odnośne miejsca w exposé premjera Bartla i w przemówieniu ministra Józewskiego na posiedzeniu komisji budżetowej. Wprawdzie i w oświadczeniach ministrów gabinetu d-ra Świtalskiego nie brakło wspominania spraw mniejszości, szczególnie zaś światłe uwagi na ten temat wypowiedział minister Czerwiński w swej mowie wileńskiej, obecnie jednak trzeba je traktować realniej w związku z osobą ministra spraw wewnętrznych, posiadającego program polityczny w stosunku do narodowych mniejszości.

Niewątpliwie nie jest to najważniejsza kwestja bieżąca wobec naczelnej sprawy reformy konstytucji. Rozwiązanie tego bolącego zagadnienia, unoszącego się ponad całem naszem życiem państwowem jest warunkiem skutecznego działania w wszelkich dziedzinach, zarówno gospodarczych jak wewnętrzno - politycznych.

Jest rzeczą bardzo szczęśliwą, że rząd, który będzie patronował narodzinom nowej konstytucji, przechodzi w traktowaniu problemu mniejszości od akademickich teoryj do praktycznego działania. Wydobycie tej niezapisanej karty ze stosu spraw świadczy, że przypisuje się jej należne znaczenie. Ciężar gatunkowy podejmowanego problemu jest bardzo wielki, bo określony masą 10 miljonów obywateli narodowości niepolskiej.

Jesteśmy spokojni o porękę interesu państwowego. Pewność nasza jest nierównie większa niż tego obozu, który drży na myśl o liberaliźmie wobec mniejszości. Szczęśliwe rozwiązanie węzła splątanego na obszarach od Lwowa do Wilna stanowi zdaniem naszem o wzmocnieniu państwa. Niewiara w możliwość dokonania tego jest równoznaczna z pesymizmem wobec najpierwszych spraw przyszłości państwowej. Optymizm i wypływająca zeń odwaga podjęcia sprawy, kontrolowana rozumem stanu oraz głębokiem poczuciem sprawiedliwości i prawa, otworzy nowe źródła mocy i rozszerzy granice naszej myśli politycznej.

Pomysł paktowania nacjonalizmu „większościowego" z nacjonalizmami „mniejszościowemi", był może najdobitniejszym przejawem bezradności szowinizmu polskiego, którego politykę trzeba będzie przez długie lata odrabiać. Jednakowe traktowanie obywateli, których przynależność narodowa nie może powodować jakiegokolwiek umniejszenia ich praw, jest kanonem, od którego nie wolno odejść na cal. *Ekzekucja praw zasadniczych, szczera i stanowcza*, wykonanie ścisłe postanowień konstytucji względem wszystkich narodowości i wyznań naszych *powinna być środkiem do gruntownej zmiany stosunków*.

Pan minister Józewski sięga jednak dalej. Idzie o to „co ma w rzeczywistości swe tradycje, a czego istota polega na *współżyciu i przenikaniu się kultur*". Wartościowe pierwiastki kultury ukraińskiej, białoruskiej, żydowskiej, nie mogą być obojętnemi dla kulturalnej twórczości polskiej. Usunięcie ściany, która dzieli twórczość kulturalną wspomnianych narodowości, z natury rzeczy ciaśniejszą od wartości polskich, wzbogaci je o nowe pierwiastki. Obok protekcjonizmu dla wszelkich przejawów twórczości ludowej zwanego regjonalizmem, trzeba należną opieką otoczyć to, co bujnem kwieciem wzrasta w wsiach ukraińskich i białoruskich i w miejskich skupieniach ludności żydowskiej.

Plan i metody działania muszą odpowiadać rozległości zagadnienia. By biernych obywateli uczynić podmiotem pożytecznego dla państwa działania, trzeba wsłuchać się w ich słuszne żądania i uwzględnić ich potrzeby. Szkoła i jej język, samorząd, gospodarstwo, reprezentacja, udział w administracji są stopniami, które prowadzą do zdobycia miljonów, wychowania ich do pełnego udziału w troskach i radościach naszego państwa.

Jesteśmy pewni, że takie są drogi przyszłości. Bylibyśmy radzi, gdyby czas najbliższy przyniósł początki praktycznego postępowania w tym kierunku.

Nie uprawiamy kłamstwa o państwie narodowem, wolimy prawdę o jego zróżnicowaniu narodowościowem i wypływające stąd szeregi innych prawd, których przesypianie byłoby najgrubszym błędem. Na wschodnich obszarach wyrastają nie cienie, lecz zadania, których rozwiązanie może i musi polegać na zasadach harmonji interesów narodowości i państwa.

Ad. H.

Zuchwały napad bandycki na kasę oszczędności.

Dwóch bandytów schwytano, jeden strzelił sobie w głowę.

KATOWICE, 15. I. (Pat). Donoszą z Bytomia, że w poniedziałek wieczorem dokonano tam śmiałego napadu na oddział miejskiej kasy oszczędności na Rozbark. 5 bandytów, po steroryzowaniu rewolwerami personelu, zabrało leżące na stole 2 tysiące i opuściło w pośpiechu gmach kasy. Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast pościg. Jeden z bandytów, widząc że nie umknie pogoni, strzelił sobiew głowę, padając trupem na miejscu. Policji udało się schwycić jeszcze dwóch pozostałych sprawców rabunku. Stwierdzono tożsamość schwytanych bandytów, oraz nazwiska dwóch zbiegłych.

Sowiecka prochownia wyleciała w powietrze.

W nocy z dnia 13 na 14 b. m. w rejonie odcinka granicznego Radoszkowicze placówki K. O. P-u zaalarmowane zostały niezwykle silną eksplozją, jaka miała miejsce po stronie sowieckiej.

Jak się wyjaśniło w tajemniczych i niezbadanych okolicznościach wyleciała w powietrze prochownia sowieckiej straży granicznej. Zachodzi podejrzenie iż prochownia wysadzona została przez grasujących na tym odcinku oddziały powstańców, rekrutujących się z chłopów, niezadowolonych z ustroju sowieckiego.

Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja, która prowadzi dochodzenie.

Powrót Pana Prezydenta z Białowieży.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przedłużył o jeden dzień swój pobyt w Białowieży i wyjedzie z Białowieży dziś w godzinach rannych.

Konferencja min. Staniewicza z woj. Beczkowiczem.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj min. reform rolnych prof. Staniewicz przyjął wojewodę nowogródzkiego Beczkowicza z którym odbył dłuższą konferencję.

Nominacja nowego ministra rolnictwa.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się ze źródła miarodajnego, że w dniu dzisiejszym Pan Prezydent Rzplitej na wniosek Rady Ministrów podpisze nominację na min. rolnictwa. Na fotel min. rolnictwa zostaje powołany b. sen. Leon Janta Połczyński prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Pan Janta-Połczyński jest członkiem stronnictwa konserwatywnego wchodzącego w skład BBWR.

Zniesienie ograniczeń dla Żydów w samorządach.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Min. Spraw Wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów: warszawskiego, białostockiego, kieleckiego i łódzkiego, w którym stwierdza, że w ustawodawstwie samorządu gminnego z roku 1864, obowiązującego dotychczas na terenie b. Kongresówki istnieją przepisy sprzeczne z konstytucją. Do takich przepisów należy artykuł, wprowadzający ograniczenia przy wyborach na urzędy gminne względem osób wyznania niechrześcijańskiego, w szczególności zaś względem Żydów. Artykuły te są sprzeczne z artykułami 76 i 111 konstytucji. Wobec tego Min. Spraw Wewn. stwierdza, że wyżej wspomniane artykuły ustawy samorządu gminnego uważać należy za nieobowiązujące.

Budżet Min. Komunikacji.

WARSZAWA. 15.I. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu komisja budżetowa przystąpiła do preliminarza budżetu Ministerstwa Komunikacji. Sprawozdawca poseł Chądzyński (N. R) podkreśla trudności kolei jako przedsiębiorstwa, a mianowicie brak kapitału obrotowego, brak kapitału inwestycyjnego, a prócz tego nieuregulowaną sprawę uposażeń pracowników. Za jedyne wyjście z tego stanu rzeczy mówca uważa zmniejszenie programu inwestycyjnego oraz zmniejszenie programu kapitału zasobów.

Mówiąc o rentowności naszych kolei, referent zauważa, że wynik ubiegłego roku budżetowego nie był niższy, niż preliminowano, mimo katastrofy mrozu. Przechodząc do kwestji budżetu na rok 1930—31, mówca omawia sprawę przewozów towarowych, następnie porusza kwestję taryfową, podkreślając, że taryfa osobowa powinna być u nas bardziej elastyczna i powinna przewidywać pewne ulgi sezonowe, czy świąteczne lub inne, co przyczyniłoby się do wzmożenia obrotu kolejowego w kraju. Przechodząc do konkretnych wniosków, referent proponuje zmniejszenie wydatków o 30 miljonów, a zwiększenie wpływów o 36 miljonów, wskutek czego nadwyżka dochodów wynosić będzie 66 miljonów.

Nowy sekretarz stanu w Watykanie.

RZYM. 15.I. (Pat). „Giornale d'Italia" zapowiada, iż w najbliższym czasie kardynał Gasparri, sekretarz stanu w Watykanie, przekaże swe funkcje kardynałowi Pacelliemu, który ostatnio przyjęty był na dłuższej audjencji przez Papieża.

Kolonizacja Prus Wschodnich.

KRÓLEWIEC, (ATE) 15.I. Odbył się tu zjazd landratów wszystkich powiatów, prowincyj Wschodnich Prus. Tematem obrad było opracowanie memorjału o potrzebach ekonomicznych Prus Wschodnich i prowincyj kresowych. Memorjał, który będzie wysłany około 20 b. m. rządom Rzeszy i Prus zawierać ma dokładny plan kolonizacyjny i gospodarczy Prus Wschodnich. Plany starostów idą znacznie dalej niż zamierzenia rządów w sprawie t. zw. Ost Preussenhilfe. Memorjał opracowano na podstawie danych rozmaitych nacjonalistycznych organizacyj, jak Heimat dienst i t. d.

Wycofanie wniosku o wyrażenie wotum nieufności marszałkowi Senatu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dziś przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym znajduje się wniosek z wyrażeniem wotum nieufności marsz. Senatu prof. Szymańskiemu. Jak się dowiadujemy wniosek ten został wycofany, albowiem zatarg, którego wyrazem było zgłoszenie wniosku z wotum nieufności dla prof. Szymańskiego został zlikwidowany. Chodziło tutaj o interpretacje konstytucyjne w sprawie biegu terminów pracy ustawodawczej Sejmu i Senatu. Gdyby wniosek nie został wycofany, co nie jest wykluczone, to w każdym razie nie ma on najmniejszych szans powodzenia.

58 sesja Rady Ligi Narodów.

Ostatnie posiedzenie.

GENEWA. 15. I. (Pat). Rada Ligi Narodów wysłuchała sprawozdania ministra Zaleskiego w sprawie konferencji dotyczącej transportu dzienników i czasopism. Przyjęto odnośne rezolucje przedstawione przez referenta ministra Zaleskiego.

Ostatnie posiedzenie Rady Ligi odbędzie się dzisiaj, we czwartek rano. Minister Zaleski i delegat Quinones de Leon wygłoszą przemówienia, poświęcone dziesiątej rocznicy Ligi Narodów.

Rada Ligi Narodów omawiała sprawozdanie przedstawiciela Japonji Adatciego w sprawie mniejszości narodowych. Zreferował on kilka spraw i petycyj, z których pięć pochodziło od mniejszości śląskiej.

Prezes górnośląskiej komisji mieszanej Calonder przybył do Genewy celem wzięcia udziału w obradach dotyczących kwestyj szkolnych na Śląsku.

Komisja dla uzgodnienia paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga.

GENEWA, 15.I (Pat). Rada Ligi Narodów wybrała członków komisji dla uzgodnienia paktu Ligi Narodów z paktem Kellogа. Polskę reprezentuje w tej komisji min. Sokal.

Druga konferencja haska.

Przyjęcie propozycji niemieckiej.

HAGA, 15.I (Pat.) Delegaci 6 państw zapraszających zebrali się dziś o godzinie 11 min. 45. Min. Curtius zapewnił, iż Reichsbank weźmie udział w Banku dla Wypłat Międzynarodowych, dodając, iż delegacja niemiecka złoży w tej sprawie odpowiedni tekst propozycji.

Cheron i Tardieu podkreślili konieczność bezpośredniego lojalnego udziału Banku Rzeszy w Banku dla Wypłat Międzynarodowych, udział ten bowiem jest koniecznym warunkiem wykonania planu Younga. Curtius, zabierając ponownie głos, przedstawił projekt zmiany ustawy o Banku Rzeszy, który to projekt zostanie dołączony do aneksów, dotyczących Banku Międzynarodowego.

Projekt ten przewiduje, że Bank Rzeszy byłby obowiązany subskrybować część zastrzeżona Niemcom w kapitale Banku Wypłat Międzynarodowych i wchodziłby w skład rady administracyjnej Banku dla Wypłat Międzynarodowych. Komisja przyjęła jednomyślnie pod uwagę przedstawiony projekt oraz przyjęła do wiadomości propozycję niemiecką.

Incydent z dr. Schachtem zlikwidowany.

HAGA, 15. I. (Pat). Incydent z d-rem Schachtem można uważać za zlikwidowany na terenie konferencji haskiej. Dalsze jego konsekwencje należą do polityki wewnętrznej Rzeszy niemieckiej. Prawnicy francuscy oznajmili natychmiast po ukazaniu się listu d-ra Schachta, że trzymanie się na uboczu Banku Rzeszy wymagałoby całkowitej rewizji statutu Banku Międzynarodowego ze względu na gwarancje odszkodowawcze, jakie spoczywają na niemieckim banku emisyjnym. Wymagałoby to pracy całych tygodni, a nawet miesięcy.

Ostatecznie postanowiono zmienić art. 18 statutu Banku Międzynarodowego, w tym duchu, ażeby wykluczyć wszelką możność zastąpienia banku Rzeszy przez jakiekolwiek bądź inne konsorcjum. Czyli bank Rzeszy zmuszono statutowo do wzięcia udziału w Międzynarodowym Banku.

Delegaci niemieccy oświadczyli urzędowo na konferencji komitetu organizacyjnego Banku Międzynarodowego, że delegacja niemiecka przedsięweźmie niezbędne kroki celem ustawowego zapewnienia udziału i współpracy banku Rzeszy w tworzeniu banku dla rozrachunków międzynarodowych. Stosowne oświadczenie złożył też w sposób uroczysty dr. Schacht na dzisiejszem posiedzeniu komisji organizacyjnej.

Niemieckie związki zawodowe wzywają do zawarcia traktatu handlowego z Polską.

BERLIN, 15. I. (Pat). „Vorwaerts" donosi, że delegaci socjalistycznego związku zawodowego we Wrocławiu uchwalili rezolucję, wzywającą rząd Rzeszy, aby wszelkimi siłami i w możliwie najkrótszym czasie dążył do zawarcia z Polską traktatu handlowego.

Krwawe starcie robotników z policją.

BERLIN, 15. I. (Pat). W miasteczku fabrycznem saksońskiem Hartmansdorf wpobliżu Hemnitz, doszło dziś w południe przed jedną z fabryk, do krwawych starć między wielotysięcznym tłumem robotników, a policją.

Robotnicy, którzy przybyli z Hemnitz i z okolicznych osiedli fabrycznych w celu zaprotestowania przeciwko wyrokowi sądu pracy w Hartmansdorf, usiłowali gwałtem wtargnąć do fabryki, gdzie sąd rozpatrywał sprawę strajkujących robotników tej fabryki. Z obu stron padły strzały.

Wedle dotychczasowych wiadomości 4 robotników poniosło śmierć na miejscu, kilkunastu jest ciężko rannych. Kilku policjantów poniosło rany tłuczone.

Dalsze awantury komunistów w Wormacji.

BERLIN, 15. I. (Pat). Z Wormacji donoszą o dalszych krwawych starciach do jakich doszło ubiegłej nocy między komunistami, a policją na tle demonstracji bezrobotnych.

Demonstranci, na których czele stał komunistyczny poseł do sejmu pruskiego Mueller, dali szereg strzałów do policji, która również użyła broni palnej. W czasie strzelaniny zabito jednego demonstranta.

Z powodu tych starć przerwano całkowicie ruch miejski. Przeciwko posłowi Muellerowi sąd wydał nakaz aresztowania.

Uwolnienie z niewoli bolszewickiej.

MOSKWA, 15. I. (Pat). Donoszą z Chabarowska, że osiem tysięcy żołnierzy i oficerów chińskich, internowanych w swoim czasie przez armję czerwoną, zostało odesłanych na terytorjum chińskie, zgodnie z układem zawartym w Chabarowsku.

Burza nad Anglją.

LONDYN, (A. T. E.). 15. I. Burza, która przeszła nad Anglją w ubiegłą niedzielę, spowodowała śmierć 14 ludzi. 200 linij telefonicznych jest przerwanych. Przy ujściu Tamizy zatonęło 17 barek z węglem. Cały szereg okrętów włoskich, holenderskich i angielskich, znajdujących się na pełnem morzu wzywa pomocy.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DEMONSTRACJA KOMUNISTYCZNA W KOWNIE.

W związku z zatwierdzeniem wyroku śmierci na komunistów Kontautasa i Puczyńskiego, odbyła się przed gmachem trybunału najwyższego wielka demonstracja komunistyczna. Demonstrantów rozproszyła policja.

ŚNIADANIE NA CZEŚĆ ZAUNIUSA W BERLINIE.

Poseł litewski w Berlinie Sidzikowski wydał na cześć przejeżdżającego przez Berlin min. spr. zagran. Zauniusa śniadanie, w którem wzięli m. in. udział przewodniczący Reichstagu Loebe oraz wyżsi przedstawiciele niemieckich sfer państwowych.

ROZBUDOWA KOWNA.

Rozbudowa m. Kowna w 1929 r. objęła kilkaset domów o wartości ogólnej 15 milj. litów.

NOWA HUTA SZKLANA.

Powstała w Kownie w dniach ostatnich nowa huta szklana.

Memorjał federacji Żydów polskich w Ameryce.

NOWY JORK, 15.I. (Pat). Poseł Filipowicz przyjął zarząd federacji Żydów polskich w Ameryce, który przedstawił mu memorjał, wskazujący na ciężkie położenie ekonomiczne Żydów w Polsce oraz na ujemne dla ludności żydowskiej skutki wprowadzenia monopolów państwowych oraz rozwoju kooperatyw. Memorjał podkreśla lojalność Żydów wobec Polski oraz wspomina z uznaniem o akcji konsula Zbyszewskiego podczas rozruchów w Palestynie.

Pos. Filipowicz w odpowiedzi swej zaznaczył, że rząd polski nie zna wobec swoich obywateli różnic rasowych i religijnych. Dalej nazwał wypadki antysemityzmu w Polsce sporadycznemi, wyjątkowemi, nie bardziej licznemi, aniżeli wypadki antagonizmu wśród samych Żydów.

Pos. Filipowicz wskazał następnie na fakt historyczny, że w ostatnich 500 latach w historji Europy nie było wypadku, aby ktorykolwiek kraj więcej uczynił dla Żydów, niż dokonała Polska w ostatnich 10 lat.

Dalej zaznaczył poseł, że położenie Żydów w Polsce nie jest gorsze od położenia innych obywateli i może ulec radykalnej zmianie tylko przy poprawie ogólnej dobrobytu w Polsce. Wreszcie obiecał przedstawić memorjał swemu rządowi.

Przed konferencją londyńską.

Otwarcie nastąpi 21 b. m.

LONDYN, 15.I (Pat). Pierwsze spotkanie między delegatami na konferencję morską odbędzie się w dniu 20 b. m. w rezydencji prezesa Rady Ministrów. Posiedzenie to będzie miało na celu omówienie planu prac konferencji. Oficjalne otwarcie konferencji nastąpi 21 b. m. w Izbie Lordów. Aktu otwarcja dokona król. Przemówienia będą transmitowane przez radjo.

Socjaliści domagają się ustąpienia Schachta.

BERLIN. 15.I. (Pat). Socjalistyczny „Vorwaerts" występuje dziś w artykule zatytułowanym „Precz z Schachtem" z żądaniem natychmiastowego usunięcia prezydenta Banku Rzeszy z jego stanowiska, czego domagają się miljony wyborców socjalistycznych i zdecydowanych republikanów niemieckich.

Ławra Pieczerska w ręku bezbożników.

RYGA, (ATE) 14.I. Z Charkowa donoszą, że zgodnie z uchwałą sowietu w Kijowie, władze dokonały przymusowego wysiedlenia ostatniej grupy zakonników w liczbie 48 z Ławry Pieczerskiej. Wysiedlenie zakonników odbyło się w okolicznościach dramatycznych. Zakonnicy płacząc i modląc się całowali ziemię Ławry, milicja zaś sowiecka siłą wyprowadziła zakonników z obrębu klasztoru, przed którym zebrał się olbrzymi tłum ludności. Na widok płaczących zakonników eskortowanych przez milicję tłum zaczął wznosić okrzyki przeciwkosowieckie. Skonsygnowany oddział specjalnych wojsk GPU rozpędził tłum. Ławra oraz cały jej majątek zostały przekazane wszechukraińskiemu związkowi bezbożników.

Ciekawa rewelacja.

PARYŻ, (ATE) 15.I Biesiedowski ogłasza w prasie francuskiej odpowiedź na wyrok sądu sowieckiego, skazujący go zaocznie na więzienie. Biesiedowski twierdzi, że zarzut, jakoby sfałszował czek na 5.000 dolarów, jest nieprawdziwy. Biesiedowski przyznaje, iż podjął prawdziwemi czekami conajmniej 150.000 dolarów, które poszły na propagandę komunistyczną i akcję szpiegowską do Francji.

Odkryte karty.

Na marginesie konferencji w Genewie.

W konferencji przygotowawczej obradującej w Genewie nad ważnemi problemami socjalnemi w górnictwie węglowem zaszedł bardzo znamienny fakt, który rzuca jasny snop światła na właściwe cele i zamiary głównych uczestników tejże konferencji. Wiadomo, już bowiem, że z 3 spraw, 2-ie najważniejsze a to kwestja wysokości zarobków i warunków pracy spadły z porządku dziennego, jako jeszcze niedojrzałe do uregulowania w drodze międzynarodowej reglamentacji. Na stole obrad pozostała raczej drugorzędnego znaczenia sprawa czasu pracy. Przy dobrej woli stron sprawa ta mogła być pozytywnie załatwioną, tem bardziej, że różnice w czasie pracy w poszczególnych przemysłach węglowych nie są znów tak duże.

Już w czasie ogólnej debaty nad kwestją międzynarodowego uregulowania czasu pracy, jako zasadniczy argument wysunięto niebezpieczeństwo pracy w węglu. Ewentualne skrócenie czasu pracy miało stanowić pewnego rodzaju rekompensatę za to niebezpieczeństwo. Logicznem wobec tego byłoby konwencję o czasie pracy w górnictwie rozszerzyć także i na te kategorje robotników, które na podobne niebezpieczeństwo lub może i większe, narażeni są w pozostałych działach kopalnictwa. Przedstawiciele Polski, ten logiczny sam przez się narzucający się wniosek wysunęli, domagając się, aby projektowana konwencja o czasie pracy obejmowała nietylko robotników zajętych przy wydobywaniu węgla pod ziemią, ale także robotników zatrudnionych przy węglu na powierzchni ziemi, oraz robotników zatrudnionych wogóle w górnictwie jak np. w kopalniach rudy żelaznej, cynku, ołowiu, soli potasowych i t. d., słowem wszędzie tam, gdzie niebezpieczeństwo pracy jest przynajmniej takie same, jak w węglu.

Zdawałoby się, że winosek polski odpowiadający wymogom zdrowej logiki i sprawiedliwości mający za sobą poparcie polskich przedstawicieli pracy i kapitału przyjęty zostanie z uznaniem i ogólnym aplauzem. Niestety, jest rzeczą nie do wiary, żeby podobne sprawiedliwe i nad wyraz humanitarne postawienie sprawy mogło wywołać jakikolwiek sprzeciw ze strony uczestników konferencji. Jak wiadomo z doniesień telegraficznych za wnioskiem polskim głosowała tylko delegacja polska, wszystkie inne delegacje głosowały przeciw. Wierzyć się wprost nie chce dlaczego przedstawiciele pracobiorców głosowali przeciw, zapytać by należało co kierowało przedstawicielem rządu angielskiego, który był głównym inicjatorem konferencji i który mieni się rządem robotniczym, że oddał swój głos za odrzuceniem omawianego wniosku Według wszelkiego prawdopodobieństwa wniosek polski byłby uzyskał większość, gdyby zarówno przedstawiciele pracobiorców, jak i rządów głosowali byli razem z delegacją polską.

Nie wchodzimy w przyczyny, które skłoniły delegatów pracobiorców do zajęcia stanowiska negatywnego. Jeżeli jednak zwracamy na ten fakt uwagę, to dlatego, aby podkreślić, iż międzynarodowy solidaryzm klasy pracującej pojmowany jest raczej egoistycznie. Uregulowanie jakiegoś ważnego problemu międzynarodowego natury gospodarczej jest tylko wtedy dobre, jeżeli odpowiada interesom pewnej grupy zainteresowanych. Być może, że uwzględnienie wniosku polskiego pociągnęłoby za sobą następstwa natury gospodarczej, osłabiło zdolność konkurencyjną niektórych organizmów gospodarczych, a tem samem w konsekwencji gorsze warunki zarobkowania i pracy. Obawa przed temi przesadnemi, zresztą, następstwami była prawdopodobnie głównym powodem przeciwstawienia się wnioskowi polskiemu. Z drugiej jednakże strony wskazuje ona na dużą ostrożność klasy pracującej krajów zachodnich w rozwiązaniu problemów socjalnych.

Wobec tego wszelkie hasła solidarności świata pracy są tylko pokrywką, pod którą ukrywa się właściwa walka o hegemonję gospodarczą poszczególnych organizmów gospodarczych. Dlatego dobrze się stało, że wniosek polski przyczynił się do zdarcia maski obłudy różnych międzynarodówek robotniczych, które niejednokrotnie usiłowały pod pięknemi hasłami wciągnąć polskich robotników do walki w obronie interesów nie klasy pracującej jako takiej w imię sprawiedliwości i słuszności, ale egoistycznych interesów pewnej kategorji uprzywilejowanych przez los, czy zbieg wypadków na pewnym ściśle ograniczonym odcinku.

G. Lot.

Wczorajszy dzień w Sejmie.

Posiedzenia komisyj. — Mowa na plenum ministra Matuszewskiego. — Rozłam w opozycji. — Wyczekujące stanowisko „Centrolewu".

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczorajszy dzień w Sejmie rozpoczął się już od samego rana obradami trzech komisyj. Odbywały się posiedzenia komisji budżetowej, która wysłuchała obszernego referatu posła Chądzyńskiego, komisji administracyjnej na której ustalono porządek pracy nad ustawodawstwem samorządowem i wreszcie komisji konstytucyjnej w której toczyły się dyskusje generalne nad zgłoszonemi projektami rewizji konstytucji. Podkreślić należy szczególnie przebieg posiedzenia komisji administracyjnej, albowiem od dłuższego czasu sprawa uregulowania bardzo zagmatwanego w Polsce ustawodawstwa samorządowego, pochodzącego z trzech zaborów została nareszcie wprowadzona na realne tory. Tem bardziej godna uwagi jest wczorajsza komisja administracyjna, że słowa przedstawicieli opozycji rządu stosowane do gabinetu p. premjera Bartla deklarowane na poprzednich posiedzeniach Sejmu i w komisji budżetowej nie okazały się gołosłowne. Opozycja wyraziła realną gotowość współpracy z p. min. Józewskim nad opracowywaniem tak. zw. „Małej unifikacyjnej ustawy samorządowej". Jest to duży krok naprzód.

W dalszym ciągu, jak stwierdziliśmy, toczyły się debaty nad rewizją konstytucji. Dyskusja, w której dotąd zabrali głos: poseł Jan Piłsudski, Niedziałkowski i Winiarski, na wysokim stała poziomie i nastrój, panujący w komisji stał na poziomie parlamentaryzmu zachodniego.

Po poł. obradowało posiedzenie Sejmu, które ze względu na swój porządek dzienny budziło dość duże zainteresowanie. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znalazł się wniosek nagły Klubu Narodowego w sprawie zmiany artvkułu 25 konstytucji w kierunku przedłużenia terminów pracy budżetowej parlamentu w razie odroczenia sesji Sejmu. Stwierdzić wypada, że inicjatorzy wniosku Klubu Narodowego, dążąc do jak najszybszego jego załatwienia podyktowali go jako nagły i niezależny od całokształtu rozpoczętej obecnie w komisji konstytucyjnej rewizji konstytucji.

W imieniu rządu na wstępie głos zabrał p. min. Matuszewski, ponieważ zmiana artykułu 25 konstytucji dotyczy niemal wyłącznie spraw budżetowych i prac Sejmu nad budżetem państwa. Mowa jego była poświęcona rzeczowej i objektywnej argumentacji wniosku, utrzymana na wysokim poziomie i skierowana przeciw destrukcyjnym inicjatorom wnioskodawcom, wysłuchana była przez całą prawie Izbę w skupieniu. Jedynie przedstawiciele Klubu Narodowego co pewien czas przerywali p. ministrowi, rzucając pod adresem jego lub rządu bagatelizujące okrzyki. Deklaracja, złożona przez p. min. Matuszewskiego w imieniu rządu wywołała duże wrażenie i miała jak się okazało swój zbawienny i pozytywny skutek.

Mimo, iż nagłość wniosku została uchwalona głosami tak zw. „Centrolewu" i endecji, wniosek endecji faktycznie przepada, a stało się to w sposób następujący. W dyskusji merytorycznej, jaka się następnie wywiązała poseł Rataj oświadczył, że koledzy jego z „Centrolewu" podpisali wniosek o rewizję artykułu 25 konstytucji jedynie grzecznościowo; nagłość wniosku traktują tylko i wyłącznie jako chęć położenia nacisku na konieczność zmiany artykułu 25 konstytucji w czasie ogólnej rewizji konstytucji. Wniosek ten uważają za materjał do pracy komisyjnej, natomiast nie godzą się z inicjatywą wniosku, by rozpatrywać go w drodze przyśpieszonej oddzielnie, poza ogólną rewizją ustroju państwowego. Stanowisko zajęte przez posła Rataja w imieniu, „Centrolewu" jest dowodem, że kluby środka i lewicy, które jak się wyraził p. Rataj tylko grzecznościowo podpisały wniosek, wycofują go i rewidować artykuł 25 konstytucji będą łącznie z całokształtem ustawy konstytucyjnej.

Tedy inicjatorzy Klubu Narodowego zostali sami. Wniosek endecki przestał istnieć. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu sprawiono mu pogrzeb pierwszej klasy. Niewątpliwie wycofanie się „Centrolewu" z tej sprawy jest sukcesem rządu prof. Bartla, na terenie parlamentarnym.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyły się dyskusje nad ekspose p. premjera Bartla. Dyskusja ta ograniczyła się do deklaracyj składanych przez poszczególnych przedstawicieli klubów, przytem w imieniu „Centrolewu", a więc sześciu stronnictw centrum i lewicy, przemawiał poseł Róg.

Zarówno daklaracje „Controlewu" jak Klubu Narodowego, jak wreszcie mniejszości narodowych, nie licząc mniejszości ukraińskich i klubów komunizujących w deklaracjach swych zajęli stanowisko wobec rządu życzliwego wyczekiwania, uzależniając swój stosunek do rządu od realizowanego przez ten rząd programu.

Popierajcie Ligę Morską

Jeszcze o nagrodzie literackiej m. Wilna.

Koniecznie należy o niej pisać i poruszać opinję publiczną, która, wiecznie u nas ospała, nie interesuje się i nie orjentuje w naturze samej rzeczy, ani w jej uwarunkowaniu.

A przecież z czyich że pieniędzy, czcigodni obywatele Wilna, wypłacą ojcowie miasta te 5 tys. złotych? Z waszych, uciułanych na podatki, z waszej to krwawicy otrzyma człek piszący nagrodę za swój znów trud mózgu i duszy.

Wiedźcież o co chodzi przynajmniej i dlaczego się to daje. Każda część kraju i główne jego miasta, czując iż zawierają w swej historji, w obyczajach, w psychice i kolorycie szczególne, indywidualne wartości, chce te wartości mieć utrwalone. Dlatego miasta nasze ustanowiły nagrody, których podstawowym punktem jest wyróżnienie *twórczości związanej z miejscowemi sprawami*. Tak też i Wilno. Prędzej można odstąpić od zasady nagrodzenia człowieka miejscowego, niż od nagrodzenia dzieła, przynoszącego poznanie tutejszości. Ponieważ otrzymujemy pytania odnośnie do zasad rządzących nagrodami literackiemi, więc pozwolimy sobie raz jeszcze je powtórzyć, by ani w umysłach publiczności, ani sędziów zaproszonych przez Magistrat, nie postała żadna wątpliwość. Otóż *konkurs* polega na składaniu utworów z godłami, wraz z kopertą zawierającą adres i prawdziwe nazwisko. Jury konkursu czyta, sądzi, utwory wybiera, nagradza i objawia nazwisko wyróżnionego autora.

Stypendjum otrzymuje autor stary, czy młody, (przeważnie młody) pod warunkiem napisania za to pracy, określonej mniej lub więcej ściśle. Jest to zachęta do dalszej pracy, na podstawie dodatnich danych o już napisanych dziełach, zobowiązanie na przyszłość w ramach określonych.

Nagroda literacka dawana jest wszędzie za *przeszłość*, za *już* napisane książki. Tu sprawa jest łatwiejsza, gdyż ma się podstawę ściśle określoną: dzieła kandydatów. Więc nietrudno zdecydować czy spełniają warunki nagrody? Czy są, (jak w tym wypadku z wileńską nagrodą) *ściśle* związane z ziemią wileńską, czy jak czytaliśmy w programie, z ziemiami b. W. Ks. Litewskiego? Czy książki te przedstawiają wartość literacką i artystyczną? O tem pojęcie dać może treść krytyk, poczytność, ilość wydań, wreszcie *vox populi*, który wszak niezawsze tylko senniki egipskie proteguje. Wreszcie, nieobojętną dla sędziów sprawą powinna być ogólna praca kulturalno artystyczno-literacka danego osobnika w ośrodku, w którym przebywa. I czy ta praca wydaje owoce w formie konkretnej? Bo ostatecznie może się zdarzyć, że ktoś ma talent, pisze w Wilnie i o Wilnie książki, wydaje je, a nikt tego nie czyta, autor jest dla społeczeństwa osobą obcą, zdala stoi od ruchu społeczno-artystycznego i nic ze siebie dla otoczenia nie daje prócz książki niepoczytnej, choć może wartościowej z czysto literackiego punktu widzenia.

Wileńscy literaci znajdują się w tem położeniu, że chcąc niechcąc, muszą się, prócz pracy zarobkowej zajmować pracą kulturalną i społeczną. I tak na długo pewnie zostanie. Reprezentować Wilno nazewnątrz muszą nietylko swemi dziełami, które zresztą stale są magazynowane w innych miastach przez księgarzy, ale i swemi osobami w stosunkach z przybywającymi cudzoziemcami i rodakami, oraz przy uroczystościach w rodzaju P. W. K. albo projektowanego rys. Kongresu Pen-Klubu na wiosnę 1930 r.

Wszystkie te okoliczności powinien dobrze rozważyć i mieć w pamięci Sąd Nagrody Literackiej, by się potem nie okazało że Wilno nie zna wartości swych pisarzy.

87-ma Środa Literacka.

(P. Wanda Siemaszkowa w Klubie Literatów).

Nazwisko Siemaszkowej, której 30 krotne występy w „Mirli Efros", były dla Wilna istną sensacją i ucztą duchową, przyciągnęło do murów bazyljańskich jeszcze więcej osób niż zwykle. Przeszło 80 sympatyków i sympatyczek zasiadło by wysłuchać przemówienia p. Łopalewskiego, który temi słowami powitał znakomitą artystkę:

Przypadł mi w udziale zaszczyt powitania w imieniu Związku Literatów, znakomitej artystki p. Wandy Siemaszkowej.

Po pracowicie spędzonych w Wilnie 6-ciu tygodniach w służbie teatru, opuszcza p. Siemaszkowa nasze miasto, pozostawiając nam jako dar od siebie wiele wzruszających i niezapomnianych wrażeń.

Mam na myśli wrażenia, które przeżywaliśmy ostatnio na Pohulance pod wpływem kreacji Wandy Siemaszkowej w Mirli Efros.

O potędze jej talentu, o fascynującem działaniu jej gry na publiczność, mógłby powiedzieć coś nie coś p. dyr. Zelwerowicz.

Wygląda to nazewnątrz tak: 30 t. zw. kompletów w teatrze na Pohulance, wydarzenie w życiu teatralnem Wilna gdzie rzadko kiedy sztuka przekraczała liczbę 10 przedstawień — niebywałe. — Ci sami widzowie przychodzili teraz po 2 i po 3 razy. Przychodzili między nimi tacy, którzy nigdy jeszcze w tym teatrze nie byli, którzy rozpytywali się na ulicy, gdzie też gmach teatru się znajduje, przychodzili zwabieni entuzjazmem tych, co Siemaszkową na scenie widzieli.

Nic to dziwnego! Nazwisko Wandy Siemaszkowej wpisane jest do złotej księgi sceny polskiej. Jej kreacje należą do tych, które stanowić będą osobny rozdział w historji polskiego tearu, rozdział złożony z wielu kart

Osobna bowiem karta należy się Siemaszkowej w roli Szalonej Julki z dramatu Kisielewskiego, i w roli Nory Ibsena, i lady Makbeth, i Madame Sans Gene i Młynarki z „Zaczarowanego Koła", kiedy to, jak mówią bywalcy teatralni, Rydel wydawał się Szekspirem.

A inny znowu rozdział będzie traktował o społecznej pracy p. Siemaszkowej, kiedy to na stanowisku kierowniczki teatru w Bydgoszczy budziła w zniemczonem mieście kult zapomnianego żywego słowa polskiego, kiedy później, tę samą pracę budzicielki i krzepicielki polskości, prowadziła w ciągu trzech lat wśród emigracji polskiej w Ameryce.

Ta działalność społeczna Wandy Siemaszkowej wskazuje zarazem na źródło jej talentu aktorskiego.

Źródłem jest tu niepospolicie czynny i uczynny charakter osobisty, bogate zasoby duszy, z których talent czerpie środki wyrazu artystycznego...

Indywidualności wielkich artystów mają to do siebie, że uwypuklając w każdej roli odrębne cechy postaci, pozostają w każdej roli sobą, że się nigdy nie powtarzają, a w istocie swej są niezmienne.

Nazywa się to niekiedy stylem gry danego aktora, stylem, w którym można opisać ważniejsze jego elementy, jednakowoż przez opis wyczerpać ich niepodobna.

Wydaje mi się, że głównym elementem stylu gry Wandy Siemaszkowej, jest bujność i żywiołowość temperamentu. Jest to styl con brio, z ogniem. . Ogień płynie w żyłach stworzonych przez Siemaszkową postaci, burzy się i kipi temperament, jakaś rasowo polska, sarmacka fantazja, trzymana w żelaznych ryzach taktu artystycznego.

A druga cecha gry Siemaszkowej, to — wielka szlachetność, wyrażająca się wszystkiemi odcieniami: od szczerej prostoty do ambitnej wzniosłości i królewskiego dostojeństwa.

Na podkreśleniu tych dwu znamiennych, bo zniewalających widza rysach indywidualności Wandy Siemaszkowej, jako artystki, wypadnie mi poprzestać.

A na zakończenie tego, zbyt może krótkiego, powitania, niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że dzisiejsza gościna p. Siemaszkowej w siedzibie naszego związku nie jest ostatnią. Że jest to raczej zapowiedź niejednych jeszcze w przyszłości odwiedzin u nas świetnej artystki, której literatura przedewszystkiem tyle ma do zawdzięczenia".

Po tem przemówieniu p. Łopalewskiego p. Siemaszkowa w miłych słowach dziękowała za gościnę i przypominała, iż serdeczne powitanie jej w Klubie Literatów było jakby zapowiedzią powodzenia, które osiągnęła w Wilnie, gdzie zastała niespodziewany ruch umysłowy i artystyczny. Następnie odczytała i deklamowała utwory najmłodszych naszych poetów: zaczęła od **Króla Cyganów Zegadłowicza,** który wspaniale dźwiękowo i nastrojowo wypadł. Wogóle wszystkie żywiołowe uczucia, fantazje, namiętności, bohaterskiego zapału wychodzą w interpretacji wspaniałego głosu p. Wandy Siemaszkowej żywe, pulsujące krwią i siłą nieokiełznaną. Tak też wypadł efektowny wiersz Wierzyńskiego o kąpaniu się w deszczu, piękny i niesamowitą grozą ziejący wiersz Hulewicza o oszalałym zegarze. Mniej w temperamencie artystki leży rodzaj poezji np. Lechonia, którego z wielkiem jednak uczuciem deklamowała artystka. Nie ominęła i miejscowej twórczości deklamując wiersz p. Dobaczewskiej i Iłłakowiczówny o Litwie, który specjalny wywołał zachwyt. Oklaskom nie było końca. W czasie ożywionej pogawędki z artystką, która chciała z każdym się pożegnać i powówić o Wilnie, o teatrze, o wrażeniach, przemówiła jeszcze p. M. Reutt o działalności filantropijenj i patrjotycznej wielkiej artystki. Żegnana serdecznem do widzenia! odjechała p. Siemaszkowa do Warszawy wieczornym pociągiem.

Hro.

Tragedja najstarszych chrześcijan.

Nikt zapewne w Wilnie nie słyszał o narodzie assyryjsko-chaldajskim nic więcej ponad to, czego się uczył o nim w historji starożytnej i czytał w Biblji. To też niezwykłym wypadkiem i prawdziwą rewelacją był środowy odczyt prof. Javara, rodowitego Assyryjczyka, który zawędrował do Wilna w swej podróży, mającej na celu zorganizowanie reemigracji swych rodaków z Rosji Sowieckiej, dokąd ich zarzuciły zmienne losy wojny wszechświatowej.

O najstarszej ojczyźnie Assyryjczyków i Chaldejczyków jest mowa o kięgach mojżeszowych (Genesis XI.28) i w księgach Dawida. W pałacowej bibljotece w Niniwie odkryto i przewieziono do British Muzeum traktat z astronomji z VIII w. przed Chrystusem. Assyryjczycy byli nauczycielami Greków w astronomji i wprowadzili znaki zodjaku i jego podział na 12 części.

Wielka Assyrja rozciągała swoje panowanie nawet nad starożytnym Egiptem. Promienie wiary chrześcjańskiej pierwsze jeszcze za życia apostołów dosięgły Assyrji gdzie Święci Tomasz i Piotr szerzyli słowo Boże. Assyryjczycy, znani pod nazwą chrześcijan chaldejskich byli głównymi misjonarzami chrześcijaństwa na wschód, obejmując swemi wpływami z Kurdystanu, dokąd się przenieśli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, Kaukaz, Persję, Indje i Chiny.

Stolicą religijną chaldejskich chrześcjan był Mossul. W r. 431 kościół chaldejski oddzielił się od bizantyjskiego, kiedy biskupem konstantynopolitańskim był Nestorjusz, uznany przez kościół rzymsko-katol. za herezjarchę. Były kilkakrotnie przez różnych papieży przeprowadzane kroki w kierunku pozyskiwania różnych części kościoła chaldejskiego odłamu nestorjańskiego, dla rzymskiego katolicyzmu. Część znaczna chrześcijan chaldejskich przeszła na katolicyzm, uznając zwierzchnictwo papieża, jednak pewna ilość biskupów i metropolitów chaldejskich pozostawała do ostatnich czasów wierną poglądom nestorjańskim.

Assyryjczy, chrześcijanie chaldejscy cierpieli wiele od dzikich ludów azjatyckich. Byli przez nich dziesiątkowani, szczególnie za Tamerlana. Z ojczyzny swej Assyryjczycycy zostali wyparci do Kurdystanu i tam prześladowani przez dzikich i tylko z imienia mahometańskich Kurdów, chronić się musieli w góry. W Kurdystanie Assyryjczycy mieli pięć państewek, księstw pod zwierzchnictwem sułtana. Assyryjczycy utrzymywali sami z swoich własnych środków kościoły i szkoły niższe, średnie i wyższe i nie mają pośród siebie analfabetów.

Podczas wielkiej wojny Assyryjczycy kurdystańscy walczyli pod sztandarami tureckiemi przeciwko Rosji. Kiedy jednak Kurdowie urządzili najokrutniejszą rzeź pozostałych w kraju kobiet i dzieci chrześcijańskich, wówczas nastąpił żywiołowy powrót z frontu do kraju kurdystańskich Assyryjczyków i zaczęła się straszna wojna ich z Kurdami, trwająca 8 i pół miesięcy. Z kilkuset tysięcznej ludności chrześcijańskiej asyryjskiej w Kurdystanie, pozostało zaledwie 140.000 wojska i ludności cywilnej. Cała ta masa cywilnych i wojskowych podzieliła się na 2 grupy, z których każda pod osłoną wojska, przeszła w inne strony, opuszczając swój kraj rodzinny: jedni w liczbie 100.000 na Mezopotamję, a drudzy w liczbie 40.000, na Kaukaz.

Z pierwszej grupy 40.000 wymarło z głodu i z powodu gorącego klimatu. Z tych co szli na Kaukaz, do Rosji, zginęło z głodu — 25.000. Bardzo wielu zmarło w strasznych boleściach, kiedy po 4 i pół miesiącach głodu, dorwali się **do chleba i soli.**

Prof. Javar, który walczył najpierw na froncie przeciwko Rosji w charakterze oficera tureckiej armji, a potem po otrzymaniu wiadomości o wymordowaniu jego całej rodziny, sióstr, żony i dzieci, powrócił do kraju, walczył przeciwko Kurdom i odbył straszliwy pochód na Kaukaz.

Czerwony Krzyż zaopiekował się tymi z Assyryjczyków, którzy doszli do granicy rosyjskiej.

Rząd bolszewicki nie czyni przeszkód reewakuacji z Rosji garści rozbitków, którzy przez Łotwę i Polskę chcą się wyrwać w liczbie 400, z raju sowieckiego.

Władze polskie i innych państw (jak to widziałem z odezw przedstawicieli dyplomatycznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławji) popierają moralnie misję prof. Javara.

Kmicic.

List z Wilna do księgarzy w Polsce.

Ilekroć czytam w prasie polskiej zachwyty i uniesienia nad Wilnem, wypisywane przez gości z innych miast, którzy zwiedzili „prastary gród Gedymina" tylekroć ogarnia mnie lekka melancholja; wciąż jedno wkółko: zabytki, tradycja, Mickiewicz, Filomaci i... „urocze położenie". O żywem, współczesnem Wilnie ani słowa, albo słowa niesprawiedliwe, sądy powierzchowne i nieistotne. Tak naprzykład w jednem z pism krakowskich był niedawno artykuł p. t. „Wilno w krzywem (sic!) zwierciadle", gdzie autor chciał dać wizerunek współczesnego Wilna, a dał wizerunek raczej jakiejś Kostromy, Penzy albo zgoła Kaługi. Na ulicach słyszał głównie żargon żydowski i widział wielkie zruszczenie miasta.

Próżno by szukać w tego rodzaju elaboratach rzeczowej informacji o tem, co się dzisiaj w nadwilejskim grodzie dzieje: o czem tu ludzie myślą, czem żyją, nad czem pracują. Nie widać przez mgłę platonicznych sentymentów płomyka zwolna rozpalającego się tutaj na pogorzelisku półtorawiekowej niewoli, światełka nowej, twórczej bądź co bądź pracy, podjętej i prowadzonej z uporem w bardzo ciężkich warunkach.

Oczywiście — nie można mieć pretensyj do przejezdnych bywalców Wilna, którzy po kilkudniowym pobycie nad Wilją spisują swe wrażenia, aby informowali wyczerpująco o tych wszystkich żywotnych sprawach dzisiejszego Wilna, które wileńczyków absorbują, o tych drobnych i skromnych „cegiełkach", które lepią jak umieją z myślą o wmurowaniu ich w olbrzymi gmach kultury, budujący się w Odrodzonej Polsce rękami uczonych, artystów, pisarzy...

A o tę właśnie pracę kulturalną i artystyczną w Wilnie, o której tak mało lub nic prawie poza Wilnem się nie wie, chodzi w tym wypadku. Nie o reklamę, jeżeli reklama takiej pracy może być uważana za coś zdrożnego, lecz o bezstronne informowanie społeczeństwa w innych dzielnicach kraju.

Informują przygodni i stali korespondenci, pisujący stąd do pism zamiejscowych. Najmniej jednak w tych korespondencjach znajdzie czytelnik wiadomości o wydarzeniach w życiu kulturalnem Wileńszczyzny. Niezbyt też chętnie redakcje tolerują rozpisywanie się na ten temat. Natomiast wiadomość o tem, że wieśniakowi z pod Święcian urodziło się dziecko bez głowy, albo że pod Mejszagołą jakiś drab wymordował całą rodzinę — o tem znajdziemy szybkie i wyczerpujące dane w kronice telegraficznej organów prasowych Warszawy, Krakowa, Poznania etc.

I oto stan rzeczy jest taki: ilekroć przybywa nad Wilję ktoś ze sfer naukowych lub artystycznych z Warszawy, z Poznania, czy ze Lwowa, tego, gdy już nacieszy się zabytkami i „atmosferą tradycyj", prowadzimy do Uniwersytetu, do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, do Konserwatorjum Muzycznego, do Związku Literatów i nieśmiało pokazujemy: „tu i tam to i owo zamierzamy robić". A wtedy życzliwy gość zaczyna wydziwiać: „ale wy tu jednak *już* coś zrobiliście. Dlaczego ja o tem nic nie wiem, chociaż temi rzeczami specjalnie się interesuję? Trzeba o tem pisać".

— Owszem, piszemy. Wydajemy dwa pisma, specjalnie sprawom nauki i kultury poświęcone.

— Jakie pisma? — zdumiewa się przyjazna dusza.

— „Ateneum" i „Źródła Mocy". Rozsyłamy egzemplarze wymienne i recenzyjne do wszystkich prawie czasopism w Polsce. Rzadko jednak jakaś wzmianeczka o nich się tam ukaże...

— Tak, coś nie coś o tem słyszałem. Ale tego nigdzie w księgarniach nie można dostać. Dlaczego tam nie posyłacie?

— Hm... Posyłamy. Oprócz pism wydajemy różne książki, tu na miejscu, w tem mieście, gdzie w ciągu lat czterdziestu po powstaniu styczniowem nie wolno było nawet kalendarzy po polsku drukować.

— Jakież to książki? Pokażcie.

— Proszę bardzo. W ubiegłym, 1929 roku wyszły tutaj między innemi książki: Cywińskiego — fundamentalna rozprawa o Samuelu Zborowskim Słowackiego, Charkiewicza studjum o likwidacji Unji Kościelnej, Ehrenkreutzowej — o formach dramatycznych w obrzędach ludowych, wyszły prace naukowe bądź publicystyczne Pigonia, Łowmiańskiej, Piotrowicza, St. Mackiewicza, Rodkiewiczówny, Dunajówny, Mienickiego, poezje i proza: W. Hulewicza, Dobaczewskiej, Heleny Romer, Łopalewskiego, Matejkówny... Niewiele tego, bo sytuacja gospodarcza jest, jak panu wiadomo, ciężka. Niema tranzytu, częste nieurodzaje, zastój w handlu i w przemyśle.

— Gdzież te rzeczy możnaby nabywać poza Wilnem? — indaguje dalej przybysz.

— Chyba w księgarniach...

— W księgarniach niema. Nigdy nie widziałem. Może nie posyłacie?

— Posyłamy, ale zwracają nam paczki prawie nierozpieczętowane. Mówią, że „regjonalne" rzeczy nie idą, że wydawnictwa wileńskie nie mają zbytu.

— To nie może być. Przecież Wilnem tak się wszyscy w Polsce interesują, tak je kochają. A regjonalizm jest w modzie.

— Możliwe, ale my tego zainteresowania nie widzimy. Żeby Warszawa, żeby Łódź, Kraków, Lwów, Poznań, Lublin konsumowały każde tylko tyle egzemplarzy, ile ich rozchodzi się w Wilnie, moglibyśmy tutaj raźno pracować. Samo Wilno jest za ubogie, aby mogło rozkupić po 1000 egzemplarzy jakiejś książki. Kupuje przecież setkę i więcej. Niechby taką samą ilość wzięło każde inne większe miasto...

Tak brzmi dość wierny stenogram dialogów, które często słyszeć można między ludźmi, odwiedzającymi Wilno a przedstawicielami tubylczej inteligencji.

Artykuł niniejszy jest pretensjonalny. Zgłasza się za jego pośrednictwem pretensje do szanownych panów księgarzy z Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa, Łodzi etc. że świadomie, czy nieświadomie bojkotują naszą pracę pisarską. Że zaprzepaszczają w stosach makulatury książki z takim trudem wydawane w Wilnie, że nie okazują im tyle uwagi co wydawnictwom warszawskim lub poznańskim. Że nie należy ich lekceważyć i ukrywać przed oczami nieświadomych czytelników, ale przeciwnie; podsuwać je przy każdej sposobności. Że tak nie inaczej trzeba postępować, jeżeli mamy zachować mniemanie, iż księgarstwo w Polsce jest czynnikiem społecznym a nie gałęzią handlu, który poza doraźnym zyskiem niczem więcej się nie interesuje.

T. Ł.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Smutny koniec zabawy.

(Ol własnego koresp. z Lidy).

W nocy 12 stycznia na powracającego z zabawy p. R. jednego z inteligentów miasteczka Dokudowo napadł niejaki Czerepowicz Wincenty i pobił go dotkliwie, zadając mu 4 rany tłuczone w głowę. Bójka powstała na tle porachunków osobistych. Poszwankowanego p. R. przewieziono do lekarza w Lidzie, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej. Sprawą tą zajęła się policja.

Nieszczęśliwy wypadek.

(Od własnego koresp. z Lidy).

Dnia 10 stycznia na przystanku kolejowym w Minojtach, podczas wysiadania z pociągu osobowego, mieszkanka folwarku Zajęczyce, gminy dokudowskiej, Stefanja Dowidczyk uderzyła głową o słup wskutek czego doznała rozbicia głowy oraz ogólnego potłuczenia. Poszwankowaną władze kolejowe w ciężkim stanie przewiozły do szpitala powiatowego w Lidzie.

Śmierć wskutek pobicia.

(Od własnego korespondenta z Lidy).

Dnia 13 stycznia do Posterunku P. P. w Ejszyszkach zgłosiła się niejaka Józefa Ulbin, zamieszkała we wsi Milichańcach, gm. koniawskiej i zameldowała, że tegoż dnia jej mąż Bronisław Ulbin zmarł w szpitalu rejonowym w Ejszyszkach, wskutek odniesionych ran podczas pobicia go na drodze wpobliżu wsi Prudki gm. ejszyskiej, przez nieznanego osobnika. Ulbin został znaleziony w stanie nieprzytomnym na wspomnianej drodze przez mieszkańców wsi Milichowce Kazimierza, Andrzeja i Jana Olechowiczów, którzy przywieźli go do domu w Milichowcach. Potserunek P. P. w Ejszyszkach wszczął natychmiast dochodzenie w tej sprawie.

Zatrzymanie 100 klg. sacharyny.

Nocy ubiegłej posterunkowy p. Michał Sienkiewicz, zatrzymał około wsi Ponary niejakiego Dominika Iwoszko, mieszkańca wsi Popiszki, gm. koniawskiej, pow. wil.-trock., który usiłował przewieźć do Wilna sacharynę w kryształkach, stanowiącą kontrabandę.

Transport sacharyny wagi 100 klg. oraz przemytnika przekazano władzom skarbowym.

N. ŚWIĘCIANY

+ **Podziękowanie.** Zarząd Koła Związku Pracy Obyw. Kobiet w Nowo-Święcianach składa niniejszem podziękowanie Panu Podpułkownikowi Kobyłeckiemu, d-cy 20 baonu K. O. P., Panu por. Naglickiemu i Korpusowi podoficerskiemu 20-go baonu za urządzenie przedstawienia amatorskiego i zabawy tanecznej 31 grudnia 1929 r. i 9 stycznia 1930 r. i ofiarowanie zysku na rzecz Stacji Opieki nad Dzieckiem i Matką Z. P. O. K.

W związku z powyższem należy podkreślić właściwe ujęcie współpracy organizacyjnej jednostek społecznych miasta Nowo-Święcian, a w szczególności ścisłą harmonję, łączącą w pracy społecznej wojskowość i Związek Pracy Obyw. Kobiet.

Anna Brzezińska
Przewodnicząca Koła Z. P. O. K.

ŚWIĘCIANY

+ **Odprawy policyjne.** W Święcianach odbyła się onegdaj odprawa komendantów miejscowych posterunków Policji Państw. przeprowadzona przez nadkomisarza Konopko z Wilna.

Na odprawie poruszone były sprawy usprawnienia administracji policyjnej, bezpieczeństwa i t. d.

Podobne odprawy dla komendantów posterunków policyjnych w najbliższym czasie odbędą się w Dziśnie, Molodecznie, Postawach i Wilejce.

NOWOGRÓDEK

+ **Tydzień Akademika w Nowogródczyźnie.** VIII Tydzień Akademika w województwie nowogródzkiem, poza nielicznemi wyjątkami, ma się naogół ku końcowi. Jeszcze w niektórych powiatach trwa akcja Tygodnia, lecz i tam już w krótkim czasie zostanie zakończona.

W samym Nowogródku Tydzień Akademika trwał od 1 do 8 stycznia 1930 roku. W tym czasie akademicy przeprowadzili szereg impréz dochodowych. Pierwszą taką imprezą było czynne uczęstnictwo w wieczorze Sylwestrowym w „Ognisku" urzędniczem w Nowogródku. Podczas tego wieczoru akademicy wystąpili z propagandowo-rozrywkowym programem, który naogół wypadł udatnie. Naogół jednak akcja Tygodnia została przyjęta w Nowogródku przez ogół społeczeństwa zimno. Poza kilkoma osobami nikt się nie kwapił zbytnio akademikom z pomocą, tak że, urządzona z niemałym nakładem pracy i sił Sobótka 5 stycznia, ściągnęła nielicznych gości. Coprawda nazajutrz 6 stycznia, podczas poranku akademickiego sala teatru miejskiego była szczelnie wypełniona, lecz to już należy raczej przypisać dobremu humorowi i „łasce", a nie świadomemu poparciu.

Poranek był urozmaicony występami „żywej gazetki" i śpiewem kol. J. Myślickiego, studenta Sztuk Pięknych w Warszawie.

Atrakcją dla obecnych były piosnki, odśpiewane przez „dziadów" — braci Sylwanowiczów, którzy przyjechali specjalnie na występ do Nowogródka.

W Nowogródku akcję Tygodnia w przeciwieństwie do ogółu gorąco poparł p. wojewoda Beczkowicz, p. wicewojewodzina Godlewska, p. starosta Hryniewski i p. Buniewicz, referent odbudowy. Poza tem wiele trudu dla akademików położył miejscowy naczelnik poczty. P. starościna T. Hryniewska, na której pomoc wielce liczono, na ten czas, ku ogólnemu żalowi nowogródzian akademików, zachorowała. **tol.**

LIDA

+ **Konferencje Okręgowe w Lidzie i Iwju** Dnia 12 stycznia odbyły się konferencje okręgowe kółek i organizacyj rolniczych w Lidzie oraz w Iwju. Na konferencjach tych uchwalono zorganizować całą sieć Kółek Rolniczych w gminach, uruchomić organizacje nieżywotne oraz odbywać częste konferencje okręgowe, celem uzgodnienia pracy w poszczególnych organizacjach. Jako przewodniczącego konferencji okręgowej w gminie lidzkiej na rok 1930 wybrano p. Szeptunowskiego, dyrektora Kasy Komunalnej w Lidzie, na zastępcę p. Wojcieszka, zaś na przewodniczącego konferencji okr. w gminie iwiejskiej wybrano p. Rutkowskiego wójta gminy iwiejskiej, na zastępcę p. Chmarę nauczyciela z Iwja.

Po załatwieniu drobniejszych spraw złożono sprawozdania informacyjne z poszczególnych organizacyj rolnych i omówiono program pracy na najbliższy okres.

+ **Pozamiejski Wydział Sądu Okręgowego z Wilna w Lidzie.** W związku z postanowioną uchwałą na jednem z posiedzeń Rady Miejskiej w Lidzie w sprawie utworzenia Pozamiejskiego Wydziału Sądu Okręgowego z Wilna w Lidzie, wysłano prośbę do Ministerstwa Spawiedliwości, celem uzyskania zezwolenia w powyższej sprawie.

Obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości wyraziło swą zgodę na utworzenie Pozamiejskiego Wydziału Sądu Okręgowego z Wilna w Lidzie, zwracając się równocześnie do Magistratu m. Lidy z zapytaniem, które budynki i w jakim czasie będą przeznaczone na umieszczenie Sądu Okręgowego wraz z Oddziałami Rejestrowym i Hipotecznym.

Na czele Pozamiejskiego Wydziału Sądu Okręgowego w Lidzie ma stanąć prawdopodobnie sędzia Sądu Apelacyjnego w Wilnie p. Kontowt.

OLECHNOWICZE

+ **Jasełka w Olechnowiczach.** Olechnowicze jest to kresowa stacja kolei wileńskiej, kąt ubogi, dotąd kulturalnie skąpo uposażony. Mieszkańcy tutejsi. Białorusini, są przeważnie analfebetami. Szkoła istnieje dopiero od lat paru.

To też z radością trzeba zaznaczyć, że praca dzielnej kierowniczki szkoły panny Siemaszkówny i jej pomocnicy daje świetne wyniki jak to stwierdziły piękne Jasełka, odegrane przez szkolną dziatwę.

Liczni widzowie z zadowoleniem wysłuchali dobrą polszczyzną wypowiedziane role pastuszków, aniołów, Heroda, Trzech Króli i t. d. Śpiew górala brzmiał tęsknem echem umiłowania ojczyzny, a rzewne kolędy zwracały serca do Świętego Dzieciątka, którego błogosławieństwa wzywała uboga dziatwa dla kraju i rodziny.

Jeżeli dodać artystyczne wykonanie kostjumów, to można przyznać, że kierowniczka szkoły nie żałowała trudu, a gorliwe jej starania znalazły oddźwięk w otoczeniu urzędników, pracujących na stacji, którzy serdeczną okazali jej pomoc.

Młode przewodniczki szkoły umieją też utrzymać karność i wzorowy porządek wśród wychowanków, a nie szczędzą im pieszczot by zdobyć ich serduszka dla dobra i prawdy.

Niech Bóg błogosławi zbożnej pracy, a przykład zachęci tych wszystkich, co mają powierzone sobie szczytne zadanie kształcenia dusz, by je wiedli równie gorąco do ideałów piękna i tem przygotowali lepszą przyszłość dla ojczyzny.

Należy pozatem nadmienić, że powyższe przedstawienie było powtórzone w dniu 12 b. m. bezpłatnie dla dzieci i biednej ludności, przyczem kierowniczka szkoły rozdała podarunki w ilości około stu.

Jadwiga Zienkiewiczowa.

SZCZUCZYN

+ **Lidzki Teatr Amatorski w Szczuczynie.** W dniach 11 i 12 stycznia w sali Seminarjum Nauczycielskiego w Szczuczynie została odegrana sztuka 2-aktowa p. t. „Przybłęda" St. Ziołka przez zespół artystów amatorów miasta Lidy. Sztuka ta połączona ze śpiewami pod doskonałą reżyserją p. Karola Jurahi cieszyła się dużem powodzeniem, o czem świadczyła szczelnie zapełniona sala oraz długo niemilknące oklaski. Całkowity dochód z przedstawienia przeznaczony został na „Tydzień Akademika".

GRÓDEK K. Mołodeczna.

+ **Wieczór Sylwestrowy.** Miejscowy Komitet Spotkania Nowego Roku w Gródku, na Sylwestra w dniu 31.XII 1929 roku urządził wielką zabawę taneczną ze wspólną kolacją na którą zebrało się wiele osób bez różnicy wyznania i narodowości. Przed rozpoczęciem kolacji p. wójt Borys Ignatowicz przemówił o odchodzącym 1929 roku, który nietylko dla ludności wiejskiej przynosił wielkie przykrości, ale także dla całego Państwa, ponieważ w roku tym toczyła się ostra walka opozycji z rządem. Podnosząc następnie zasługi pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wzniósł okrzyk na cześć jego i na cześć premjera Bartla, który jako mądry mąż stanu napewno stworzy silny i dobry rząd.

Następnie przemawiali jeszcze komendant P. P. i jeden z osadników wojskowych p. Marchwicki Józef.

Po skończonej kolacji rozpoczęła się zabawa.

Z POGRANICZA

+ **Inspekcja pogranicza.** W najbliższym czasie ma przybyć z Warszawy na teren wileńskiej brygady K. O. P'u specjalna komisja która przeprowadzi inspekcję strażnic i odcinków granicznych.

Siła nałogu.

Czytaliśmy przed Świętami Bożego Narodzenia wezwanie, aby ograniczyć wydatki świąteczne, gwiazdkowe, a oszczędzoną gotówkę oddać do P. K. O. Przyznaliśmy rację że niema sensu wycieńczać i tak już chudej naszej kieszeni wydatkami nadzwyczajnemi. Ale w ostatniej chwili stary, zakorzeniony nałóg wziął górę nad rozsądkiem. Dopiero teraz po świętach, na zimno, widzimy, jak wiele pieniędzy wydaliśmy na te dwa dni; zdajemy sobie sprawę, niestety, za późno jak doskonale można było obejść się bez wielu rzeczy, które tyle pieniędzy kosztowały.

Wyciągnijmy z tego pożyteczną naukę na dalsze okazje świąteczne i bardziej szanujmy nasze ciężko zdobyte pieniądze.

Walczmy z nałogiem świątecznego trwonienia pieniędzy; przed samymi sobą zamykajmy je w skarbcach P. K. O., — oddając na książkę oszczędnościową.

Trochę mniej jedzenia i picia — zdrowiej dla żołądka i kieszeni.

Posiedzenie Wojew. Rady Naprawy Ustroju Rolnego.

W dniu 13 b. m. pod przewodnictwem p. wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza, w małej sali konferencyjnej wileńskiego urzędu wojewódzkiego w obecności delegata ministerstwa reform rolnych naczelnika wydziału scaleniowego p. Alfreda Naleszkiewicza, odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego.

Posiedzenie zagaił p. wojewoda, poczem udzielił głosu prezesowi okręgowego urzędu ziemskiego w Wilnie p. Stanisławowi Łączyńskiemu. W dłuższem, prawie czterogodzinnem przemówieniu, zobrazował p. prezes Łączyński całokształt prac dokonanych w zakresie przebudowy ustroju rolnego na terenie województwa wileńskiego, ilustrując dane cyfrowe szeregiem wykresów oraz udzielając wyjeśnień rzeczowych i charakteryzując działalność urzędów ziemskich w poszczególnych dziedzinach dokonanej pracy, jak parcelacji, komasacji, organizacji drobnych, wzorowych gospodarstw rolnych oraz likwidacji serwitutów.

Po referacie zabrał głos p. dyrektor Maculewicz, informując zgromadzonych o akcji kredytowej wileńskiego oddziału Państwowego Banku Rolnego, w związku z prowadzoną przez urzędy ziemskie komasacją i parcelacją.

Następnie odbyła się dyskusja. W czasie dyskusji członkowie rady zaakcentowali wybitną inicjatywę ustawodawczą i racjonalny kierunek, nadany pracom urzędów ziemskich przez ministerstwo reform rolnych oraz podkreślili sprawność wykonawczą urzędów ziemskich na terenie woj. wileńskiego. Po odbytej dyskusji wojewódzka Rada Naprawy Ustroju Rolnego jednogłośnie przyjęła w formie opinji, zgłoszone w toku dyskusji wnioski, w sprawie konieczności zrealizowania zasad dekoncentracji, nowelizacji ustawy scaleniowej, wydatniejszego zwiększenia personelu technicznego i komisarskiego w urzędach ziemskich, roztoczenia szerszej opieki nad gospodarstwami scalonemi, przyjść z pomocą ze strony urzędów ziemskich gospodarstwom meljorowanym przez przeprowadzenie podstawowych upraw mechanicznych zmeljorowanych gruntów, zwiększenia wydajności pracy sił instruktorskich oraz w sprawie konieczności wydania ustawowego przymusu przenoszenia siedzib przy scalaniu gruntów. Oprócz tego Wojewódzka Rada Naprawy Ustroju Rolnego, po wysłuchaniu projektów planu parcelacyjnego na rok 1931 (w odniesieniu do gruntów prywatnych) wydała opinję, że do planu parcelacyjnego, zgodnie z wnioskiem prezesa okr. urzędu ziemskiego w Wilnie, należy zaprojektować 18.000 ha z zaliczeniem na poczet tego planu nadwyżki, osiągniętej z wykonanego planu na rok 1930.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i po przemówieniu p. wojewody, który z uznaniem podkreślił osiągnięty przez urzędy ziemskie wysoki stopień organizacyjny, posiedzenie Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego zostało zamknięte.

KRONIKA

Czwartek 16 Stycznia

Dziś: Marcela P.
Jutro: † Antoniego Op.

Wschód słońca—g. 7 m. 41
Zachód „ —g. 15 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 15 I—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 770
Temperatura srednia: + 1° C
„ najwyższa: + 2° C
„ najniższa: 0° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: pochmurno.

MIEJSKA

— **Magistrat dla patronatu więziennego.** Magistrat m. Wilna wyznaczył tytułem bezzwrotnej subwencji 3.000 zł. na rzecz patronatu więziennego.

— **Usprawnienie administracji komunaln.** W celu usprawnienia służby administracyjnej w magistracie opracowany został specjalny statut, który ma na celu ścisłe rozgraniczenie funkcyj i kompetencyj poszczególnych ławników i naczelników wydziałów.

Statut ten wpłynął już pod obrady posiedzeń prezydjum magistratu m. Wilna.

SAMORZĄDOWA

— **Budżet sejmiku wil.-trockiego.** W dniu 18 stycznia odbędzie się posiedzenie sejmiku wileńsko-trockiego. Na porządku dziennym figuruje sprawa uchwalenia budżetu na rok 1930—31, oraz powzięcie uchwał w sprawach poboru w tymże 1930—31 roku podatków i opłat samoistnych, jak również dodatków do podatków państwowych.

— **Koniec kadencji sejmiku wileńsko-tr.** Z miesiącem lipcem upływa kadencja sejmiku wileńsko-trockiego.

Wkrótce sprawa rozpisania wyborów do sejmiku wileńsko-trockiego będzie rozpatrzona przez władze administracyjne.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Koło Matemat.-Fiz. Sł. U. S. B.** urządza w sobotę dnia 18 stycznia b. r. pierwszą sobótkę karnawałową w „Ognisku Akademickiem" (Wielka 24) o godzinie 21. Dla nieakademików wstęp za zaproszeniami, które można nabyć w lokalu Koła (Zamkowa 11) codziennie od godz. 1-ej do 2-ej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Walne zebranie członków Związku obrony mienia Polaków.** W dniu 11 b. m. odbyło się w Wilnie, Walne Zebranie czł. Związku Obrony Mienia Polaków, poszkodowanych podczas wojny i rewolucji. Zebranie w liczbie 300 zgórą członków po wysłuchaniu referatu członka centrali warszawskiej, mec. Mirosława Obiezierskiego, oraz pełnomocnika zarządu głównego p. Ludwika Uniechowskiego postanowiło:

Przyłączyć się do uchwał, powziętych w dniu 16 grudnia 1929 r. przez Walne Zebranie warszawskie, zarządać od ministerstwa skarbu przyśpieszenia wypłat należności, przypadających członkom związku za listy zastawne rosyjskich prywatnych banków, a również zwrócić się do tegoż ministrestwa z żądaniem wskazania terminu, w którym dokonaną zostanie likwidacja mienia b. rosyjskich banków: Włościańskiego, Szlacheckiego i Państwowego, oraz wypłata osobom, mającym roszczenia do tych banków ich należności z tytułu listów zastawnych, wkładów i depozytów.

Gdyby to zwrócenie się do kompetentnych władz nie odniosło pożądanego skutku, walne zebranie postanowiło upoważnić Główny Zarząd Związku Obrony Mienia Polaków do skierowania całej sprawy na drogę sądową.

Zebranie stwierdziło, że mienie rosyjskich banków państwowych, po jego zlikwidowaniu nietylko wystarczy do zaspokojenia należności właścicieli listów zastawnych wkładów i depozytów, ale również da możność, chociażby częściowego zaspokojenia pretensyj właścicieli książeczek oszczędnościowych Rosyjskiej Państwowej Kasy Oszczędności.

Następnie walne zebranie jednomyślnie stwierdziło konieczność istnienia wileńskiego oddziału Związku Obrony Mienia Polaków, poszkodowanych przez wojnę i rewolucję, któryby obejmował i kierował sprawami na terenie województwa wileńskiego wchodzącemi w jego kompetencje zgodnie ze statutem, zatwierdzonym przez odnośne władze w Warszawie dnia 1 lipca 1929 r. N. B. P. 6407—29. Dokonano wyborów zarządu oddziału i powołano jednomyślnie pp. Hr. Jerzego Czapskiego (prezes), Michała Obiezierskiego (v. prezes), Michała Święcickiego (sekretarz), Jana Zieleckiego, Bohdana Szachno, a na zastępców pp. Lutosławskiego, Ed. Kotowicza i R. Wierszyłło.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dziś, dnia 16-go stycznia** w lokalu Związku Drukarzy—Bakszta 4 o godz. 7 w. p. Przewalski Jan wygłosi odczyt p. t. „Państwo demokratyczne a klasa pracująca". Wstęp wolny.

— **Odczyt prof. Kozłowskiego ze Lwowa.** Dowiadujemy się iż w najbliższych dniach przyjedzie do Wilna, zaproszony przez Koło Medyków U. S. B., znany w świecie naukowym archeolog i prehistoryk prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dr. Leon Kozłowski, w celu wygłoszenia rozpoczętego przez prof. dr. Jana Wilczyńskiego cyklu „O pochodzeniu człowieka" p. t. „Początki kultur ludzkich".

Odczyt zostanie wygłoszony w sali Śniadeckich U. S. B. w niedzielę 19 b. m. o godzinie 6-ej po poł.

Zarówno osoba prelegenta, jak też ciekawa treść odczytu wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.

ZABAWY

— **Wielka Karnawałowa Zabawa Taneczna** w Związku Zaw. Drukarzy m. Wilna (ul. Bakszta 4) odbędzie się dnia 18-go stycznia 1930 roku urozmaicona miłemi niespodziankami. Wstęp dla członków i przez nich wprowadzonych gości. Początek zabawy o godz. 9-ej wieczorem. Bufet na miejscu.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Za pośrednictwem „Kurjera Wileńskiego" zarząd Ogniska Kolejowego w Wilnie składa serdeczne podziękowanie firmom wileńskim: „Bławat Wileński", „Nowicki Wacław", Wokulski i S-ka", „Ruciński Roman", „Gordon", „Rutkowski i Domagała", „Czapliński", „Kaucz", „Bezet" „Odyniec", „Mikulski", „ Nowicki Juljan", „Lewit", „Kac", „Jankowski", „Białomiejski" za udzielone bezpłatnie przedmioty na dary gwiazdkowe dla dzieci po emerytach kolejowych i dzieci wdów po pracownikach kolejowych, które rozdane zostały dla dziatwy w czasie urządzonej w salach Ogniska choinki w dniu 5 stycznia r. b.

— **Podziękowanie.** Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej z. Wil. składa niniejszem podziękowanie p. Lucjanowi Bochwicowi, prezesowi sądu apelacyjnego w Wilnie za złożone zamiast wizyt i życzeń noworocznych pięćdziesiąt złotych na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W.

— **Chór Męski Drukarzy pod kierownictwem p. Wacława Mołodeckiego** dnia 19-go stycznia b. r. t. j. w niedzielę o godz. 11-ej rano w kościele Św. Jerzego po raz drugi odśpiewa Kolendy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance.** Dziś ukaże się po raz drugi nadwyraz efektowna baśń Gozziego „Księżniczka chińska Turandot" z muzyką Bussoniego opracowaną przez K. Meyerholda. Pierwsze przedstawienie tej sztuki odniosło wielki sukces artystyczny i wywołało entuzjazm publiczności. Świetne wykonanie oraz malownicza wystawa według projektów Rączewskiej, Zelweroviczówny i Ziembińskiego, tworzą prawdziwie artystyczną całość. Reżyserja sztuki spoczywa w rękach Zygmunta Nowakowskiego.

— **Teatr miejski w Lutni.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu doskonała satyra Pagnola „Pan Topaz" w przekładzie A. Zagórskiego, w wykonaniu wybitniejszych sił zespołu z Janiną Werniszówną, Karolem Wyrwicz-Wichrowskim i Ryszardem Wasilewskim w rolach głównych. Wytworna i głęboko przemyślana gra artystów zyskała uznanie i poklask publiczności. Opracowanie reżyserskie Ryszarda Wasilewskiego.

— **Przedstawienia popołudniowe.** Niedziel ne przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych wypełni w teatrze na Pohulance „Rewja noworoczna", a w teatrze Lutnia „Mysz kościelna" Fodora z A. Zelwerowiczem w roli głównej.

— **„Królewicz Rak".** Wobec nadzwyczajnego powodzenia jekiem się cieszy baśń ludowa Wandy Stanisławskiej „Królewicz Rak" dyrekcja teatru wystawia jeszcze tę sztukę dwukrotnie w sobotę 18 b. m. o godzinie 3.30 po poł. oraz w niedzielę 19 b. m. o godzinie 12 w południe.

RADJO

CZWARTEK, dnia 16 stycznia 1930.

11.55: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, odczyt i koncert szkolny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka taneczna z płyt gramofonowych. 17.00: Komunikaty organizacyj społecznych. 17.15: Transmisja z Warszawy. „Wśród książek" i koncert. 18.45: „Historja o drugiej wieży Babel" wspomnienia zJamborry. 19.10: 20-ta lekcja języka niemieckiego. 19.25: Kurs fotografji dla amatorów. 19.45: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Transmisja z Warszawy. Feljeton, koncert i komunikaty. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Bristol" w Wilnie.

PIĄTEK, dnia 17 stycznia 1930 roku.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka popularna. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Retransmisje stacyj zagranicznych. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Odczyt dla młodzieży „Czego ludzie nie wymyślą" opowie wujcio Henio. 17.45: Koncert orkiestry banjolistów. 18.45: Fragment z opowieści E. Zegadłowicza p. t. „Żywot Mikołaja Srebrempisanego". 19.15: Skrzynka pocztowa N-r. 98. 19.40: Program na sobotę. sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny i komunikaty. 22.25: „Dymek z papierosa". 23.00: Gramofon.

KINA I FILMY

„KOBIETA NA KSIĘŻYCU"
(„Helios")

Zakrojone na olbrzymią skalę, mechanizm dekoracyjny, wszelkie instalacje ogromne. Efekty zmierzające do olśnienia, przytłoczenia wspaniałością widza. Rezultat minimalny. Owa wspaniałość jest czysto zewnętrzna i drugorzędna, niema w tem rzeczy najważniejszej — duszy. Nie można zresztą dać tego, czego się nie ma. Skądże autorka scenarjusza (Thea von Harbou) miała dać duszę swemu dziełu, skoro, jak to widać było w „Metropolisie" (lepszym dzięki Brygidzie Helm, choć również tylko efektownym, ale o efektach bardziej artystycznych), posiada zaledwie skromną, ubogą duszyczkę? A duszy nie zastąpi nic. Ani szybka sensacyjna akcja, wspaniałe zdjęcia, piękne obrazy, skomplikowane tricki (świetnie zrobione) itd. itd.

Cały możliwy artyzm przytłoczony został przez kolosalną maszynerję przy której zapomina się o nikłym (nieszczególnie zresztą odtworzonym) dramacie. To ostatnie jest winą przereklamowanego reżysera Langa, Ma on jeszcze jedną, bardzo niemiłą cechę—mianowicie aplikuje swoim aktorom często, grube niewymyślne efekty, przesadzone w naturaliźmie aż do szarży włącznie (harakiri posła japońskiego w „Szpiegach"). Pogarsza sytuację w ostatnim filmie i to, że psychologja jego postaci pozostawia sporo do życzenia. Niekonsekwencją z tej dziedziny jest owa łapczywość starego profesora na złoto, przyprawiająca go o śmierć. W pierwszym akcie ten sam profesor przedstawiony jest jako idealista, teoretyk, wzbraniający się przyjąć drobnej sumy od przyjaciela. Niepowściągliwość, żarłoczność nawet, z którą rzuca się na podsunięte mu przez tegoż przyjaciela jadło, jest ordynarnie przeszarżowana.

Przykładów gruboskórności p. Langa i naiwności zacnej jego małżonki p. Tei v. Harbou (niemiecka Mniszkówna) moglibyśmy podać więcej, ale szkoda na to miejsca i czasu.

Podsumowując wszystkie zarzuty stwierdzamy, że ostatni film tej pary sprawia wrażenie jakby ktoś wystawił z ogromnym trudem najgrubszą bertę, wystrzelił z niej i zabił muchę, czy komara. Stosunek rozmachu do rezultatu artystycznego w omawianym dużywaniem terminu „na księżycu" być mofilmie jest ten sam.

Bardzo licho zredagowane są napisy. Nażc znośnego w języku niemieckim, ale gruntownie prze różne „powiedzonka" ośmieszonego w polskim, w najdramatyczniejszych momentach wywołują śmiech i tak, wobec przerostu tricków w tym filmie bliski.

Zupełnie bez sensu jest dzikie gwizdanie, dodawane bezpłatnie przez dyrekcję kina Helios widzom na umartwienie, czy imitację wycia pocisku. Jest to szczególnie a propos, w pozbawionych atmosfery przestrzeniach międzyplanetarnych. Biedny po-
Rewelacyjne odkrycie. **(S. K.).**
cisk, aż wył ze zmęczenia przedzierając się przez zadziwiająco gęsty eter, między ziemią a księżycem, na ekranie kina Helios.

Z SĄDÓW

19-toletni chłopiec zamordował macochę i troje rodzeństwa.

Chciał się stać wyłącznym właścicielem spadku.

Wczoraj przed sądem apelacyjnym stanął 19-toletni Adam Kolesnik, mieszkaniec wsi Grodzie, który przez sąd okręgowy skazany został na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo dokonane w celach usunięcia współspadkobierców zmarłego ojca Aleksandra Kolesnika, po którym pozostała zagroda oraz 7 ha gruntu, swej macochy Zofji Kolesnikowej i trojga przyrodniego rodzeństwa, a więc 7-letniego Michała, 3-letniego Leonarda i Józefy, liczącej zaledwie 9 miesięcy.

Podsądny w pierwszej instancji nie przyznał się do winy, składając wykrętne tłumaczenia.

Wobec jednak niezbitych dowodów jakie dostarczyło śledztwo, sąd okręgowy uznał jego winę za dowiedzioną i skazał go za bestjalskie zbiorowe zabójstwo z chęci zysku, na najwyższą karę, t. j. śmierć.

Skazany od wyroku odwołał się do sądu apelacyjnego, prosząc o złagodzenie wymiaru kary i zmienił zasadniczo taktykę obrony.

Tym razem do winy przyznał się i zeznał iż krytycznego dnia t. j. 8 stycznia 1929 r. kiedy powrócił do domu pijany, macocha nie chciała go wpuścić do izby. Wobec tego udał się do stodoły, dokąd też przyszła macocha.

Tu wynikła kłótnia, w czasie której macocha schwyciła rydel i usiłowała nim uderzyć pasierba, lecz ten rozbroił ją i tymże rydlem zadał szereg ciosów w głowę, wskutek czego macacha padła na ziemię.

Nie interesując się wynikiem bójki wybiegł na wieś. Kiedy powrócił w nocy, dowiedział się od przyrodniego brata Michała, który był w krytycznym momencie w stodole, że macocha nie żyje.

Chcąc zatrzeć ślady zbrodni, tejże nocy poszedł do stodoły i usunął trupa Koleśnikowej, a następnie porwał śpiącego już brata Michała, świadka zabójstwa i wrzucił go do studni sąsiada Leonarda Macutkiewicza.

Kiedy powrócił do izby przekonał się, że utopił nie Michała, a młodszego brata Leonarda.

Fakt ten wprowadził go w szał, nie namyślając się nad swemi czynami porwał Micahła i siostrę Zosię i również wrzucił do tejże studni, skąd nazajutrz wydobyto już ich trupy.

Nadto zwyrodniały chłopiec oświadczył, że oddawał się pijaństwu i trwonił na to dobro rodziny.

Podsądnego bronił z urzędu apl. adw. Długacz, który prosił o złagodzenie wymiaru kary.

Natomiast wiceprokurator Parczewski domagał się zatwierdzenia wyroku sądu okręgowego.

Po naradzie sąd w składzie pp. sędziów apelacyjnych: Bądzkiewicza (przewodniczący) Jundziłła i Niekrasza, uznał oskarżenie za dowiedzione, jednak wyrok w części dotyczącej kary zmienił, skazując młodocianego zbrodniarza na bezterminowe ciężkie więzienie

Skazany wyrok przyjął ze zdumiewającym spokojem i obojętnością. **Ka-er.**

Krach „Rolbanku".

Rozprawa stron.

Trzeci dzień procesu.

Wczoraj, w trzecim dniu rozprawy, toczącej się w sądzie okręgowym, przeciwko b. dyrektorom Wil. Banku Rolniczo-Przemysłowego, składali wyczerpujące orzeczenia biegli-buchalterzy Jan Brzozowski i Leopold Szuniewicz, którzy dokonali ekspertyzy ksiąg bankowych.

Po zamknięciu śledztwa sądowego przewodniczący otworzył rozprawę stron.

Obszerne i rzeczowe oskarżenie wygłosił wiceprokurator p. Zahorski, który domagał się ukarania podsądnych dyrektorów Rolbanku.

Zkolei zabrała głos obrona, a więc: mec Szyszkowski w imieniu Dyonizego Rozwadowskiego, adw. Kiersnowski bronił Antoniego Jankowskiego, adw. Folrczak — Izydora Ciecierskiego i wreszcie mec. Jasiński wygłosił płomienną obronę Władysława Koziełł-Poklewskiego.

Obrona w konkluzji swych wywodów prosiła sąd o całkowite uniewinnienie podsądnych.

Wyrok, wobec spóźnionej pory, ogłoszony będzie w dniu dzisiejszym. **Ka-er.**

SPORT

Sukces polskiego narciarza.

WARSZAWA, 15. I. (Pat). W zawodach narciarskich w Tatrzańskiej Polance pierwszego dnia w biegu 18 klm. dla I klasy odniósł zwycięstwo B r o n e k C z e c h, w klasie drugiej zaś U s t u b s k i.

NA WILENSKIM BRUKU

Świętokradztwo w kościele Serca Jezusowego.

We wtorek jakiś nieujawniony dotąd świętokradca, w czasie chwilowej nieobecności zakrystjana Edwarda Szabana, wdarł się do niezamkniętej w tym czasie zakrystji.

Łupem świętokradcy stał się trybularz, który sprawca zdołał wynieść niepostrzeżenie.

Wartość trybularza wynosi 200 zł.

Uwiadomiona o świętokradztwie policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Przywłaszczenie.

W swoim czasie p. Stanisława Wańkowiczówna, zamieszkała przy ulicy Żeligowskiego N-r. 6, korzystając z okazji, powierzyła niejakiemu Konstantemu Dybowskiemu 200 zł. w gotówce i koło samochodowe celem doręczenia swemu synowi, zamieszkałemu w Sochaczewie, dokąd udawał się Dybowski.

Jak się okazało Dybowski nie wywiązał się z przyjętych zobowiązań i ani pieniędzy, ani koła wskazanej osobie nie doręczył.

Poszkodowana wskutek nieuczciwości Dybowskiego poniosła stratę na sumę 1400 zł.

Odszukaniem przywłaszczyciela zajęła się policja.

Okazyjne kupno bezwartościowego pierścionka.

Mieszkaniec wsi Słoboda gm. mickuńskiej Jan Roszewski będąc w Wilnie padł ofiarą „okazyjnego kupna".

Mianowicie, jak się okazało, Feliks Gryszkiewicz (ul. Beliny 18) sprzedał Roszewskiemu „okazyjnie" pierścionek wmawiając w naiwnego kmiotka, iż jest on ze złota.

Dopiero po dobiciu tranzakcji Roszewski przekonał się, iż nabyty za 18 zł. pierścionek jest sporządzony z bezwartościowego materjału, imitującego złoto.

Sprawą zajęła się policja, która Gryszkiewicza odszukała i przekazała go do dyspozycji władz sądowych.

Za ziemniaki płaciła fałszywą monetą

Niejaka Sora Rubinowicz, zamieszkała przy ulicy Safjanowej N-r. 2, kupując ziemniaki od Kazimierza Zienkiewicza, gosp. z folw. Benedyktowo, gm. rudomińskiej, usiłowała zapłacić należność fałszywą monetą dwuzłotową.

Zienkiewicz w porę zorjentował się i oddał Rubinowiczową w ręce policji.

Drobne kradzieże.

— Michałowi Jajkowiczowi (ul. marcowa 3) skradł Franciszek Sadowski (ul. Nowogródzka 120) marynarkę i cholewki damskie, wartości 100 zł.

Złodzieja zatrzymano, a odebrane od niego skradzione rzeczy zwrócono poszkodowanemu.

— Bolesław Maszkowski ul. Ostrobramska5) skradł Janowi Rutkowskiemu łopaty i kłódki.

Maszkowskiego policja ujęła, a rzeczy skradzione odebrała

Rozmaitości

SZCZĘŚLIWE WIĘZIENIE.

Niemałą sensację wywołał przed paru dniami w Pradze czeskiej fakt wywieszenia na gmachu aresztu policyjnego białej flagi, która przez cały dzień była przedmiotem rozmów i powodem gromadzenia się przed gmachem tłumu ciekawych. W Czechosłowacji istnieje mianowicie zwyczaj, pochodzący z czasów dość odległych, iż w dniu, w którym więzienie nie posiada ani jednego „lokatora" t. j. aresztanta, władze podają ten fakt do wiadomości publicznej wywieszeniem owej białej chorągwi. Dotychczas, coprawda, nie miało to zastosowania, czemu się zresztą trudno dziwić w miljonowem mieście, jakiem jest Praga.

Giełda warszawska z dn. 15.I. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Holandja	358,50—359,40—357,60
Londyn	43,39—43,50—43,28
Nowy York	8,896—8,916—8,876
Paryż	35,01—35,10—34,92
Praga	26,36—26,49—26,30
Szwajcarja	172,50—172,93—172,07
Wiedeń	125,36—125,67—125,05
Włochy	46,67—46,79—46,55
Nowy York kabel	8,914—8,934—8,894
Berlin w obr pryw	212,90
Gdańsk w obr. pryw.	173,40

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	121,00
Premjowa dolar.	71,00—75,00—74,50
6% dolarowa	79,75
8% K. Z. B. G. K i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	49,00
8% ziemskie dolarowe	96,00
4½% warszawskie	48,75
5% warszawskie	5[illegible],00
8% warszawskie	68,25
8% Łodzi	63,00—63,25
10% Siedlec	72,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	124,00
Bank Handlowy	118,00
Bank Polski	177,50—177,00—177,25
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Nobel	10,50
Lilpop	38,75
Starachowice	21,00
Lombard	137,00

Skarby Gwelfów.

Prasa zagraniczna, a zwłaszcza niemiecka, żywo interesowała się w ostatnich czasach słynnym „skarbem Gwelfów“, który po wielu perypetjach i trudnościach przeszedł na własność trzech firm we Frankfurcie n. Menem.

O wartości i znaczeniu tych skarbów, na które składają się liczne dzieła sztuki, daje następujące szczegóły generalny dyrektor muzeów frankfurckich, Georg Swarzenski:

Sprzedaż skarbu Gwelfów jest uważana w sferach handlarzy starożytności za sensację pierwszej klasy. Skarb składa się z 82 dzieł, w większości sztuki kościelnej wczesnego średniowiecza. Pominąwszy już historyczne i liturgiczne znaczenie całości, wśród dzieł tych znajdują się dokumenty sztuki romańskiej z najlepszego i najświetniejszego jej okresu. Niewiele skarbów kościelnych Europy może się równać z dziełami temi.

Skarby Gwelfów znajdowały się aż do okresu średniowiecza w brunszwickiej katedrze, której założyciel Heinrich der Löwe przywiózł ze sobą większą część relikwij, w roku 1173 z pielgrzymki do Jerozolimy i Konstantynopola. Niektóre z tych skarbów są jeszcze wcześniejszego pochodzenia.

W XVII stuleciu skarby przeszły z katedry na własność hanowerskiej linji Gwelfów i umieszczono je wtedy w pałacowej kaplicy w Hanowerze. W 1803 roku, w obawie, by skarbów nie zabrały wojska francuskie, przewieziono je do Anglji, skąd wróciły do królewskiego archiwum w Hanowerze, a w r. 1866 zostały pomieszczone w założonem wtedy muzeum Gwelfów w Hanowerze.

Po wypadkach r. 1866 ekskról Jerzy (Georg) zabrał je do Wiednia. W Wiedniu wystawiono skarby w austryjackiem muzeum sztuki i przemysłu na pokaz publiczny, ale wkrótce zamknięto salę i nie dopuszczano już publiczności.

Główne dzieła tych zbiorów pochodzą z czasów kiedy poczęły się pojawiać pierwsze wyroby ze złota i emalji. Krzyż Gwelfów i krzyże margrabiny Gertrudy pochodzą z XI stulecia. Wśród skarbów znajduje się wiele z okresu złotego klasycyzmu stylu romańskiego. Te dzieła są dokumentami wyrafinowanej techniki owych czasów, jak ołtarzyki przenośne, jedno z dzieł kolońskiego mistrza Eilbertusa z licznemi figurkami i t. d. Pięknem jest jedno z dzieł w postaci budowli bizantyjskiej, przypisywane mistrzowi Frideriusowi. Dalej następują liczne sprzęty liturgiczne, jak krzyż romański bronzowy, oparty na łapie lwa, bizantyjska tablica Demetriusa z emalją i filigranowemi figurkami, drogocenne naczynia do zachowania i przechowania relikwij w postaci biustów i rąk, srebrna płyta z reljefem ottońskim z kości słoniowej, przyczem rzeźba jest wyjątkowo pięknego wykonania, patena św. Bernarda z Hildesheimu z symbolicznemi wyobrażeniami. Pośród okazów późnego gotyku znajduje się plenarium Ottona Łagodnego (Otto der Milde), który zmarł w roku 1339. Oprawę zeszpecono jednak późniejszemi malowidłami, które upiększały przedtem deskę szachową. Dalej, wśród okazów są dzieła malarskie sztuki saskiej z XIII stulecia. Naogół wśród dzieł, przeważają okazy gotyckie, przedstawiające prace kościelne w srebrze, jak monstrancje, cymborja itd.

Papier do owijania sera jako środek lekarski.

W Paryżu aresztowano cudownego lekarza, który leczył suchoty bardzo oryginalną metodą. Lekarz ów pielęgnował m. in. pacjenta, który był widocznie wzorem naiwności, skoro dał się oszukiwać przez dwa lata. Lekarz zapisywał mu co tydzień 6 kawałków papieru radjoaktywnego z Instytutu Curie. Każdy kawałek papieru kosztował 25 franków. Chory połknął już tych papierków za całe 3.000 franków, nie czując najmniejszego polepszenia w swym stanie zdrowia.

Ale wszystko ma swój koniec. Czasami i najgłupsi miewają przebłyski rozumu. Pacjent domyślił się nareszcie, że ma do czynienia z oszustem i udał się do policji.

Podczas najbliższej konsultacji urzędnik policji schował się za portjerę. Lekarz wręczył choremu znów 6 papierków i w chwili, gdy mu pacjent płacił 150 franków za nie, wyłonił się z poza kotary, jak duch Banka, ciekawy przedstawiciel władzy, obłożył aresztem medykamenty i lekarza. Jak się okazało na śledztwie lekarz miał sfałszowany patent lekarski, nazwisko i imię. Jednem słowem wszystko w tym człowieku było fałszywe oprócz chęci wyzysku.

Papierki nie były wcale radjoaktywnemi, były to zwyczajne strzępki papieru, w który zawija się we Francji ulubiony ser, nazywany Petit Suisse. Ser ten można jadać, według gustu, z cukrem, pieprzem lub solą. Skończyła się więc idylliczna harmonja pomiędzy lekarzem, który zjadał ser, a jego pacjentem, który konsumował papier po serze.

Walka całonocna policji z bandytami na cmentarzu.

W tych dniach miasto Ryga miało niebylejaką sensację. Ktoś doniósł anonimowo policji ryskiej, że na cmentarzu miejskim banda rabusiów obrała sobie za stałe siedlisko kryptę rodziny baronów Wolfów. Policja natychmiast udała się na miejsce w towarzystwie straży uzbrojonej w karabiny. Zastano rabusiów na gorącym uczynku plądrowania grobów. Rabusie, na widok policji, rozpoczęli ogień karabinowy, na który policja odpowiadała przez całą noc. Otoczono siedlisko bandytów ze wszystkich stron. O świcie bandyci próbowali przerwać pierścień wojska, które nadbiegło z pomocą policji ale z tym skutkiem, że dwóch bandytów padło trupem. Pozostałym udało się nareszcie, przy gęstem ostrzeliwaniu się przedrzeć za wyjątkiem jeszcze jednego osobnika, który padł w walce.

Okazało się, że ten trzeci polegly był właśnie wodzem całej bandy, która od dłuższego czasu teroryzowała ludność okolic Rygi, a szczególnie czynna była na przedmieściu Verbigal.

W opuszczonej przez bandytów krypcie znaleziono wielkie zapasy amunicji, kilkanaście karabinów, rewolwerów, wreszcie wielkie zapasy żywności i alkoholu. (I.L.L.).

NOWOŚCI WYDAWNICZE
Antologja poetów litewskich w jęz. polskim.

Zamieszkała w Wilnie poetka p. J. Wichert Kajruksztisowa przetłumaczyła na język polski po parę utworów starszych i młodszych poetów litewskich i przekłady swe zamierza ogłosić w druku. W tych dniach udała się ona z Wilna do Warszawy celem porozumienia się co do wydawnictwa. Antologja poetów litewskich będzie zawierała przeszło 200 stron.

— **„Słownik Morski“, Polsko-angielsko-francusko-niemiecki. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa, Zeszyt I-szy.** Flota polska, chociaż powoli, ale stale rośnie, coraz więcej portów cudzoziemskich poznaje naszą Banderę, a port w Gdyni zaczyna odgrywać poważną rolę na Bałtyku.

Ten szybki rozwój stosunków morskich wywołał potrzebę stworzenia całego szeregu dzieł, dotyczących nawigacji, podręczników, map i t. d., a co za tem idzie — słownictwa morskiego. Marynarka nasza posiłkowała się dotychczas holendersko-niemiecką terminologją, używaną na Bałtyku, Morzu Niemieckiem i. po części, na oceanach. Jednakowoż, chcąc zżyć się z morzem i żeglugą własną powinniśmy stworzyć własny polski język żeglarski.

Trudnego zadania tego, z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu podjęła się Liga Morska i Rzeczna która, uważając że: „dziś, z chwilą kiedy Zmartwychwstała Polska ma dostęp do morza, kiedy tworzy własną flotę handlową i wojenną, kiedy buduje wielki własny port w Gdyni — życie woła o pełną polską terminologję morską“ — przystąpiła do pracy nod ustaleniem słownictwa morskiego i w tym celu powołała komisję terminologiczną. Do współpracy zaproszono szereg osób znanych ze swych prac w tej dziedzinie, fachowców marynarzy i filologów. W rezultacie ustalono około 2000 terminów morskich, dotyczących kadłuba statku drewnianego i żelaznego, części statku kołowego, części statku typu wieżowego, obejmujących również mechanizmy pomocnicze, jak windy, kotwice, łańcuchy, kołowroty, trójmasztowy bark typu Lwów i trójmasztowy szkuner typu Iskra.

Obecnie, staraniem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego został wydany pierwszy zeszyt Słownika Morskiego w czterech językach, polskim, angielskim, francuskim i niemieckim, pod redakcją inż. B. Bagniewskiego. (Następne zeszyty będą ukazywać się w odstępach kwartalnych).

Celem osiągnięcia jak największej przejrzystości słownika obrano rzeczowy układ słów w każdym dziale, dodając w końcu poszczególnych zeszytów skorowidze alfabetyczne.

Punktem wyjścia nowej terminologji żeglarskiej były języki angielski, francuski, niemiecki i rosyjski, z uwzględnieniem również języka chorwackiego. Komisja terminologiczna jednakowoż jest zdania, „że może ona tylko ustalać wyrazy istniejące lub poddawać propozycje; życie samo, to znaczy marynarze będą to zadanie dalej prowadzić i należy mieć nadzieję, że rozstrzygną na rzecz języka polskiego. Twórczość techniczna zawodowa musi iść z twórczością słowną. Stopniowo da się udoskonalić taki język, ale raz trzeba odważyć się myślec samodzielnie i tworzyć wyrazy własne.

Polski język żeglarski stworzony z poglądu na rzecz własnemi oczyma, może z początku twardy i szorstki, ale nasz własny, a nie wzięty niewolniczo do obcych, Anglików, Niemców czy Holendrów, wpłynie dodatnio i uszlachetniająco na polską psychikę narodową. Do zbratania się z morzem, do poznania świata całego przez żeglugę potrzeba woli, odwagi i organizacji, a wyrazem tego ważnym jest jasny i czysty własny język.

Należy spodziewać się, że Liga morska i Rzeczna osiągnie cel zamierzony i że opracowany przez Komisję Terminologiczną Słownik Morski da nam materjał, brak którego tak bardzo odczuwali wszyscy, mający do czynienia z terminologją morską. L. S.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Zamkowej w domu Nr. 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 25 stycznia 1930 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Montwiłłowskiej 11 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Stefana Ostałowskiego, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, fortepianu i ubrania, oszacowanej dla licytacji na sumę 1100 zł. na zaspokojenie pretensji Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków i innych.

3056/VI Komornik Sądu Grodzkiego (—) J. LEPIESZO.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza iż w dniu 30 go stycznia 1930 r. o godzinie 10 rano w majątku Pawłowo, gminy turgielskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Witolda Wagnera, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, oszacowanej dla licytacji na sumę 6.000 złotych na zaspokojenie pretensji Zenaidy Brzostowskiej.

3055/VI Komornik Sądu Grodzkiego J. Lepieszo.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie. Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 29 stycznia 1930 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Słowackiego 4 m. 2 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Leonarda Derenkowskiego, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, oszacowanej dla licytacji na sumę 750 zł. na zaspokojenie pretensji Bolesława Mikutowicza.

3058/VI Komornik Sądu Grodzkiego J. Lepieszo.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 29 stycznia 1930 roku o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 3, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużników przedsiębiorstwa asenizacyjnego „Autoasenizacja“, składającej się z auta ciężarowego, gumy, ramek miedzianych do rur i innych przedmiotów, oszacowanej dla licytacji na sumę 705 złotych na zaspokojenie pretensji Polskiej Spółki Akcyjnej „Dunlop“, Judela Włodawskiego, Spółki Akc. „Sztandart“, „Nobel“ i firmy M. W. Ajzensztadt.

3057/VI. Komornik Sądu Grodzkiego J. Lepieszo.

PHILIP MACDONALD. 37)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW“).

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Wyszedł z domu i podążył do czekającej koło chodnika taksówki. Za małą chwilkę wrócił w towarzystwie drobniutkiej, nadzwyczajnie starannie ubranej staruszki i przedstawił jej Pike'a.

Pani Taylor spojrzała na inspektora swemi ślicznemi, ogromnemi zlekka ironicznemi, niebieskiemi oczami.

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana, główny inspektorze — rzekła i zwróciła się żywo do Antoniego: — Gdzież ten biedny chłopak leży?

Pike okazał powątpiewanie i zdenerwowanie. Antoni dał mu zachęcający znak. Jednocześnie zabrzmiał zdumiewająco głęboki głas maleńkiej kobiety:

— Nie będę spazmować, nie — zapewniła obu mężczyzn. — Niech mnie pan tam zaprowadzi, panie inspektorze.

Ruszyli we troje w kierunku trupiarni. Przed samemi drzwiami głęboki głosik zapytał Antoniego:

— Czy ten topielec ma bliznę na prawej ręce? Od oparzenia.

Odpowiedział Pike.

— Tak — rzekł. — Na prawem przedramieniu od wewnątrz. Dosyć duży znak. Czy tak, proszę pani?

Staruszka przystanęła.

— Więc to on — szepnęła miękko. Biedny chłopiec! Biedny chłopiec! — I poszła dalej, potrząsając głową. — W każdym razie nie zawadzi go zobaczyć.

Pike zdjął płótno ze środkowej płyty, patrząc z niepokojem na elegancką czarną figurkę.

Ale stara kobieta stała spokojna i niewzruszona.

— Pewnie, że to on — rzekła i odwróciła się. Nagle coś jej się przypomniało i zawróciła. — Ale może lepiej się upewnić. — Spojrzała na Pike'a. — Gdzie jest ta oparzelizna?

Inspektor schylił się, uniósł rękę umarłego i zawinął wysoko przemokły rękaw. Przy tej czynności upadł na ziemię oderwany kawałek rozłażącego się sukna. Wskazał palcem.

— Tu, proszę łaskawej pani.

Odetchnęła głęboko i pochyliła się nad trupem. Pozostała w tej pozycji długą chwilę, ale wkońcu wyprostowała się i rzekła:

— Biedny chłopak! Wyjdźmy stąd! Wyszła energicznym, szybkim krokiem z upiornej sali, za nią Antoni, a na końcu Pike, który raz jeszcze nakrył płachtą tajemniczego topielca.

Staruszka zatrzymała się i spojrzała na dwie pochylone ku niej twarze. Inspektor rzekł:

— Bardzo pani jesteśmy wdzięczni, pani Taylor —

— I mają panowie za co — przerwała. — I nietylko mnie, ale i panu Gethrynowi, że mnie tu przywiózł. Tak. Tak, inspektorze.

Pike uśmiechnął się i zamruczał coś grzecznościowego. Antoni wykonał nagły gest.

— Dlaczego to, proszę pani?

Popatrzyła na niego prawie z uśmiechem.

— Już się pan domyślił — rzekła. — Ta okropność to wcale nie Ernek Lennet.

Oniemieli. Antoni otworzył usta, jakby chcąc coś powiedzieć, Pike podniósł wysoko czarne brwi.

Do licha — wykrzyknął. — Czy łaskawa pani jest tego **pewna?**

Niebieskie oczy przesunęły się po jego twarzy.

— Jestem zawsze **pewna,** młody człowieku. Topielec jest bardzo podobny do Lenneta, ale to nie on. Brak twarzy może wprowadzić z łatwością w błąd każdego, co go znał. Ale to nie on, to nie on. — Urwała i dodała uroczyście i bardzo wyraźnie: — **Ta oparzelizna!**

Pike poruszył się nerwowo.

— Ależ ona **jest!** — zaprotestował

— Tak panie inspektorze. Jest oparzelizna, to prawda, tylko nie na tem miejscu, co powinna. Prawie. Ale **mnie** nie oszuka. Ta oparzelizna sięga o dobry cal wyżej, jest większa i świeższa. Ernest Lennet oparzył sobie rękę o **mój** miedziany rondel, pomagając **mi** go nastawić. Dwa razy opatrywałam mu ranę. Wiem, co mówię. Proszę o tem nie zapominać, inspektorze. — Zwróciła się do Antoniego. — Muszę już iść. Moja lokatorka-nauczycielka **jeszcze** w łóżku.

Antoni odprowadził ją do taksówki i pomógł wsiąść, zapłacił szofera i powiedział, dokąd ma jechać. Zanim auto ruszyło, zajrzał przez szybę i raz jeszcze wyraził swoją wdzięczność.

Z głębi karetki spojrzały nań przenikliwe, niebieskie oczy.

— Czy pan się tego spodziewał?

Potrząsnął głową.

— Nie — odpowiedział — ale chciałem się upewnić, czy to był Lennet, czy nie.

— Tak odparła. Taksówka ruszyła z miejsca. — **Lubi** pan być pewny.

Antoni odwrócił się i połączył się z nadchodzącym Pike'm. Dolna szczęka policjanta była wysunięta ku przodowi, a między ściągniętemi brwiami widniała głęboka bróżda.

— Mądra kobieta — zauważył. — Czy ma rację?

— Ma — odrzucił lakoniczne Antoni. Patrzył z roztargnieniem na bruk, najwidoczniej poruszony. Nagle podniósł głowę i spojrzał na towarzysza.

— Czeka nas ciężka robota! Musimy się zwijać!

Patrzyli sobie w oczy.

— Tak — potwierdził inspektor. To znaczy —

— To znaczy, że się boję. Boję się, psiakrew!

Wykręcił się na pięcie i odszedł. Pike patrzył za nim osłupiały.

Część III.
NA DALSZYM PLANIE.
Rozdział X.
JAK W UKROPIE.

1.

Antoni powrócił do domu. Był głodny i pragnął się posilić w samotności i milczeniu. Ale tego dnia nie było mu danem spożyć spokojnego posiłku. Zdążył zaledwie wziąć w usta trzy łyki, kiedy zadzwonił telefon i ukazał się White, meldując, że pan Travers chce mówić z panem pułkownikiem w sprawie niecierpiącej zwłoki. Antoni znalazł się w paru skokach koło aparatu.

Archibald mówił ze Strawberry Hill. Zaznaczył, że dzwoni już od godziny, i rzekł:

— Byłem u Sandersona. Pawła Richmonda Sandersona...

— Tak, tak — przerwał niecierpliwie Antoni.

— To ten sam co Lemaitre — ciągnął dalej głos w telefonie — ten sam, który mieszka na Alders Lane, Pender's Hill i u którego byłem wczoraj. Ale ani nie przebrany, ani nie ucharakteryzowany. Nawet garnitur ten sam.

Antoni milczał chwilę, poczem rzucił ostrym głosem:

— Widział cię?

— Naturalnie. Zadzwoniłem i on sam otworzył mi drzwi. Spojrzeliśmy na siebie. Zatrzasnął mi je momentalnie przed nosem. Od tej chwili obserwuję dom. Widzę go nawet w tej chwili z okna. Siedzi. Nie wyszedł.

— Czy ma telefon? — Głos Antoniego brzmiał nienaturalnie ostro.

— Chyba nie. Nie widać nigdzie żadnych drutów. Co mam robić?

— Psiakrew. niedobrze, że jesteś taki wielki! Co masz robić? Miej w dalszym ciągu dom na oku i czekaj. Mniejsza z tem, czy on cię zobaczy, czy nie. Jeżeli opuści dom, idź za nim krok w krok. Zaraz przyślę tam kogo z Yardu. Jeżeli będziesz chciał się ze mną porozumieć, dzwoń do mieszkania, albo do Lucasa do Scotlandu. Do widzenia!

Nie położywszy słuchawki, zaczął dzwonić gwałtownie dopóki nie zapytano gniewnie z centrali, czego jeszcze chce. Zażądał połączenia ze Scotland Yardem. Lucasa nie było tylko Pike.

Inspektor poczuł się dotknięty dziwnie lakonicznym stylem pułkownika. Takim go jeszcze nie słyszał.

— Pike? Tutaj Gethryn. Proszę słuchać: nazwisko: Paweł Richmond Sanderson, adres: 4, Bellstock Road, Stawberry Hill. Proszę go aresztować. Natychmiast. Posłać kogo samochodem. Zrozumiano?

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski